

* * *

Waldemar Potkański, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014, Wydawnictwo DiG, ss. 568

Autor recenzowanej książki jest znanym badaczem ze Szczecina zajmującym się dziejami historii społeczno-politycznej na ziemiach polskich przełomu XIX i XX w. Ma w dorobku wiele publikacji naukowych poświęconych działalności PPS oraz rewolucji z lat 1905–1907¹, ale również ruchom narodowowyzwoleńczym². Z kolei w ostatnich latach spod pióra Waldemara Potkańskiego wyszło kilka tekstów odwołujących się do dziejów polskiego anarchizmu³.

¹ Zob. np. W. Potkański, *Odrodzenie czynu niepodległościowego przez PPS w okresie rewolucji 1905 roku*, Warszawa 2008; idem, *Laboratoria pirotechniczne Organizacji Bojowej PPS w rewolucji 1905 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2006, z. 155, s. 3–28; idem, *Działalność ekspropriacyjna Organizacji Bojowej PPS w trakcie rewolucji 1905 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 2008, t. XLV, s. 94–113; idem, *Szkoła Bojowa PPS w Krakowie z okresu rewolucji 1905 roku*, „Studia Historyczne” 2010, r. LIII, z. 3 (211), s. 301–319; idem, *Eskalacja przemocy rewolucyjnej na przykładzie Łodzi w 1905 roku*, „Przegląd Humanistyczny: Pedagogika. Politologia. Filologia” 2011, nr 5, s. 294–308; idem, *Carska tajna policja państwowa Ochrana wobec ruchu rewolucyjnego i terrorystycznego w Rosji na przełomie XIX i XX w.*, w: *Służby specjalne w systemie bezpieczeństwa państwa. Przeszołość — teraźniejszość — przyszłość. Materiały i studia*, red. A. Krzak, D. Gibas–Krzak, Szczecin–Warszawa 2012, t. I, s. 47–64; idem, *Aspekt samoofiary w wystąpieniu terrorystycznym wśród rosyjskich i polskich rewolucjonistów na przełomie XIX i XX w.*, w: *Teoretyczne i praktyczne aspekty walki z terroryzmem i przestępczością*, red. A. Aksamitowski, M. Cupryjak, Szczecin 2012, s. 109–121; idem, *Stosunek PPS do robotniczych formacji żydowskich oraz ich zbrojnych bojówek na przełomie XIX i XX wieku*, „Zeszyty Naukowe” 2012, nr 4, s. 149–163.

² Idem, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002; idem, *Odrodzenie narodowe w Europie, na przełomie XX i XXI wieku, na przykładzie Szkocji i Macedonii*, w: *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Toruń 2008, s. 118–140.

³ Idem, *Socjalizm według Edwarda Abramowskiego*, w: *Lewica polska*, t. I: *Koncepcje i ludzie*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Wrocław 2012, s. 67–82; idem, *Gnostycyzm rewolucyjny w ujęciu Jana Wacława Machajskiego oraz jego zwolenników*, w: *Piekło i niebo Polaków. Powstania na-*

Problematyka pierwszej rewolucji rosyjskiej, jak również przeżywanego wówczas apogeum terroryzmu rewolucyjnego aktualnie nie jest zbyt popularna. Bardziej poważnie terroryzm rewolucyjny traktuje się z względu na potencjalne zagrożenie polityczne, które niesie współczesny ruch anarchistyczny⁴. Niemniej jednak pojawiają się inicjatywy mające na celu przedyskutowanie, przemyślenie oraz przywołanie pamięci o zapomnianych obecnie w Polsce ówczesnych wydarzeniach rewolucyjnych⁵. Książkę Waldemara Potkańskiego również można zaliczyć do tego typu inicjatyw.

Historyk ze Szczecina zajął się tematem dość obszernym i niezwykle interesującym, budzącym kontrowersje i dotychczas dyskutowanym nie tylko w środowisku naukowym, ale też w polityce międzynarodowej. Od podkreślenia aktualności tematu Autor zaczyna też swoje rozważania, przyjmując zarazem klasyczny podział definicji terroryzmu: działalność ze strony ugrupowań politycznych określa jako terroryzm, a działania państwa wobec społeczeństwa jako terror.

Na początku stwierdzić należy, iż publikacja — wydana przez solidne Wydawnictwo DiG — została zrobiona sumiennie. Książkę głoszoną drukiem wiosną 2014 r. wydano w dwóch wersjach (z twardą oraz miękką okładkami), wszytą zakładką, starannie sporządzoną bibliografią (uwzględniającą ważne pozycje źródłowe), indeksem nazwisk oraz wykazem skrótów. Jedyne mniejsze zastrzeżenie techniczne może dotyczyć braku kilku zdjęć obrazujących bohaterów książki czy też dokumentów odzwierciedlających aspiracje terrorystyczne polskich anarchistów i socjalistów. Pomimo pewnych literówek i niektórych kwestii dyskusyjnych (np. zapis nazwiska rosyjskiej dynastii jako rodzina Romanowych, a nie Romanowów lub błędna transkrypcja tytułu „Socjalistyczeskoe Choziajstwo”, grupy Beznaczalije, czy też określenie Emmy Goldman jako „Czerwona Emmy”, a powinno być „Emma”) praca jest napisana łatwym i dostępnym językiem, co niewątpliwie ułatwia odbiór materiału przez czytelników.

Przejrzysta jest również struktura recenzowanego studium. Monografia została podzielona przez autora na cztery podstawowe rozdziały, podzielone z kolei na podrozdziały, które poprzedza klasyczny wstęp, a kończy zakończenie. Podstawę warsztatu naukowego recenzowanej pracy tworzą nie tylko liczne źródła rozproszone po polskich archiwach i bibliotekach (m.in. AAN, AGAD, AN w Krakowie i AP m. st. w Warszawie; BJ w Krakowie, BN w Warszawie, Ossolineum we Wrocławiu oraz inne), ale też materiały Instytutu im. Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. W dodatku w bibliografii znalazły się liczne tytuły prasowe, źródła drukowane, wspomnienia oraz pokaźna lista opracowań i artykułów, co świadczy o dobrej orientacji Autora w literaturze przedmiotu.

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to tytuł książki. Prawdopodobnie termin pisany wielkimi literami „terroryzm”, który stanowi temat pracy, miał służyć zwróceniu uwagi czytelników na ową pozycję. Jednak od razu nasuwa się pytanie dotyczące drugiej części tytułu: czy anarchizm nie jest nurtem lewicowym w najszerszym kontekście tego pojęcia? Wydaje się, że te

rodowe, bunt i rewolucje. Inspiracje — kontynuacje — spory — pamięć, red. T. Sikorski, M. Śliwa, A. Wątor, t. II, Kraków 2014, s. 228–244; idem, *Augustyn Wróblewski — prekursor lewackiego anarchizmu*, „Athenaeum”, Polskie Studia Politologiczne 2014, t. XLI, s. 24–40.

⁴ E. Posłuszna, *Terroryzm anarchistyczny — istota, praktyka, organizacja*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2013, nr IV, s. 99–120. Wymienić tu należy stronę internetową w języku polskim, na której publikowane są dotyczące współczesnego terroryzmu rewolucyjnego materiały teoretyczne oraz informacyjne — „Grecja w Ogniu”: grecjawogniu.info/.

⁵ Najważniejsza pod tym względem jest strona poświęcona rewolucji 1905 r. <http://rewolucja1905.blogspot.com> oraz książka *Rewolucja 1905. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Piskała, W. Marzec, Warszawa 2013.

odmiany anarchizmu, z którym mamy do czynienia w Królestwie Polskim na pograniczu XIX i XX w., powinny wpisywać się w rozległy kanon właśnie nurtów lewicowych, gdyż brak wtedy było wybitnych myślicieli anarchoindywidualistycznych czy też ruchu anarchistów-indywidualistów, jak to można odnotować w Stanach Zjednoczonych (J. Warren, L. Spooner lub B. Tucker) czy chociaż by w Rosji (O. Wikont, L. Czornyj, N. Bronski). Niestety, Autor nie wyjaśnił czytelnikom, na czym polega różnica pomiędzy lewicowymi a anarchistycznymi odłamami ruchu rewolucyjnego.

W rozdziale pierwszym Autor skupił się na rozwoju koncepcji myśli i ruchów lewicowych, doszukując się wpływów zarówno zachodnich (K. Marks, L. Blanqui, F. Lassale, K. Kautsky, E. Bernstein oraz K. Liebknecht), jak i wschodnich tendencji socjalistycznych i anarchistycznych (M. Bakunin⁶, P. Ławrow) na rozwój polskiego socjalizmu, podkreślając przy tym ważną rolę nihilizmu oraz rosyjskiego ruchu narodnickiego (Narodnaja Wola, Czornyj Pieriediel). Opisując poszukiwania własnych ścieżek ideowych i praktycznych, zwraca uwagę na tendencje anarchistyczne w koncepcjach polskich socjalistów w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w.⁷ Omawiając założenia teoretyczne polskich ugrupowań socjalistycznych (Wielki Proletariat, II Proletariat, PPS, SDKPiL, PPS Proletariat), historyk analizuje miejsce terroryzmu w programach partii lewicowych. Słusznie przy tym podkreśla u nich raczej „ujęcie deklaratywne” co do stosowania środków terrorystycznych niż ich aktywne wykorzystywanie. Jako jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy podaje krótki okres istnienia pierwszych polskich partii socjalistycznych oraz masowe aresztowania ich członków, uznając, iż najbardziej popularne wówczas były akty terroru wymierzone w zdrajców i szpiegów we własnych szeregach. Waldemar Potkański przypomina czytelnikom dyskusje na temat terroryzmu podczas zjazdu założycielskiego PPS w 1892 r. Z powstaniem tej partii autor wiąże również późniejsze stosowanie terroru, które zrodziło się przede wszystkim w kontekście rozważań nad przygotowaniem przyszłego powstania zbrojnego przeciwko Rosji, za którym optowali Józef Piłsudski czy Władysław Jodko-Narkiewicz. Trafnie zaznacza, iż Ludwik Kulczycki aktywnie wypowiadał się za stosowaniem terroru politycznego, co z kolei przyczyniło się do rozłamu w PPS i powstaniu z grupy separatystów lwowskich partii PPS Proletariat. Autor jednak nie wpisuje Kulczyckiego w poczet „polskich teoretyków terroryzmu z przełomu XIX i XX w.” Dziwi też, dlaczego wśród takich teoretyków znaleźli się wyłącznie anarchiści: Edward Abramowski, Augustyn Wróblewski, Jan Waclaw Machajski oraz Józef Zieliński. Wygląda na to, że Autor wyprowadza praktykę terroryzmu rewolucyjnego bezpośrednio z doktryny anarchistycznej, a nawet utożsamia owe zjawiska.

Najwięcej zastrzeżeń budzi klasyfikacja poglądów autora *Rzeczpospolitej przyjaciół*. Edward Abramowski, piewca moralnego odrodzenia ludzkości, o czym zresztą Autor dokładnie wie (s. 108), był przeciwnikiem stosowania przemocy, głosił podobnie do anarchizmu chrześcijańskiego Lwa Tołstoja idee, co również Potkański dostrzega (s. 111), akceptując tylko bojkot. Pytanie do Autora: czy bojkot jest skrajną metodą? Kilkakrotnie przywołany wyżej

⁶ Błąd zakradł się u Autora, kiedy twierdzi, iż *Katechizm rewolucjonisty* został napisany przez Nieczajewa we współautorstwie z Bakuninem (s. 39). Był to „owoc” wyłącznie Nieczajewa czerpiącego inspiracje z Bakunina. Wersja o autorstwie Bakunina została rozwiana prawie pół wieku temu, zob. np. H. M. Пирумова, *Бакунин*, Москва 1970; P. Avrich, *Bakunin and Nechaev*, Freedom Press 1974; Житомирская С. В., Пирумова Н. М. *Огарев, Бакунин и Н. А. Герцен—дочь в «Нечаевской» истории (1870 г.)*, Литературное наследство. Т. 96: *Герцен и Запад*, Москва 1985, s. 413–546.

⁷ Zabrakło tylko informacji jak mocne wówczas były owe tendencje. Zob. K. Chojnicka, *Wpływ myśli anarchistycznej na polski ruch socjalistyczny (1878–1882)*, „Prace z Nauk Politycznych” 1978, z. 11, s. 7–19.

Kulczycki określił Abramowskiego jako „anarchistę pokojowego”, ponadto wielu badaczy podkreśla właśnie nieagresywny i etyczny charakter poglądów „związguna Solidarności”⁸. Waldemar Potkański, powołując się m.in. na dzieło *Organizacja Kultury Polskiej*, przypisuje Abramowskiemu propagandę „wystąpień rewolucyjnych o charakterze terrorystycznym” (s. 113). Wydaje się to wyrwaniem z kontekstu i przeinaczeniem idei rewolucji, którą promował polski myśliciel. Nawet jeżeli przyjmijemy za Autorem, iż terroryzm odwołuje się oprócz bezpośredniej przemocy fizycznej do zastraszania oraz „presji moralnej i psychicznej” (s. 7), to nie sposób doszukać się w książce uzasadnienia dla zaproponowanej przez Potkańskiego klasyfikacji Abramowskiego.

Kolejnym piewcą „praktycznego terroryzmu” według szczecińskiego historyka jest Machajski. Podobnie jak Abramowski nigdy z anarchizmem osobiście się nie utożsamiał. Odżegnywał się również od stosowania terroru, oskarżając m.in. partie socjalistyczne o wychowywanie katów–zamachowców i szerzenie drobnych wywłaszczeń⁹. Co prawda terror został zaakceptowany przez nurt rewolucyjny w postaci „machajewszczyzny”, który jako praktyka polityczna w Cesarstwie Rosyjskim pojawił się w Irkucku już w 1901 r. Wówczas grupa skupiona wokół Machajskiego wyłącznie poprzez agitację — jednak bez skutku — dążyła do zorganizowania protestów robotniczych. Natomiast pierwsze grupy machajczyków w europejskiej części Cesarstwa Rosyjskiego, będąc owocem tzw. opozycji robotniczych, rozczarowanych działalnością partii socjalistycznych oraz koncepcji Machajskiego, powstawały m.in. w Białymstoku, Berdyczewie, Jekaterinosławiu i Odesie, gdzie w 1903 r. za sprawą ucznia Machajskiego, Aleksandra Szetlicha, zorganizowała się zyskująca szeroki rozgłos grupa Związek Nieprzejednanych (Союз Непримиримых)¹⁰. Szkoda, że Autor tak mało uwagi poświęca zjawisku, jakim była „machajewszczyzna”. Nie opisuje relacji machajczyków z anarchistami, nie uwzględnia wpływu tych grup na powstające w okresie rewolucji w 1905 r. radykalne formacje anarchistyczne: czarnoznamienców, beznacalców i bezmotywników. A przecież właśnie porozrzucane po Rosji grupy machajczyków stały się podłożem do powstawania pierwszych grup anarchistycznych w Rosji. Należy też stanowczo różnić działające w latach 1903–1905 grupy ideowców od słynnej grasującej w Warszawie w latach 1906–1907 na pół kryminalnej Zmowy Robotniczej. Odrzucenie legalnych środków walki, gloryfikacja strajku powszechnego, zmowy i spisków robotniczych w celu wywarcia presji na klasy posiadające i zrównania gospodarczego, domaganie się robót publicznych dla bezrobotnych, radykalna krytyka inteligencji i partii lewicowych wydają się dość umowne co do określenia tych metod jako terrorystyczne.

⁸ L. Kulczycki, *Anarchizm współczesny*, Lwów 1902, s. 122; „anarchizm konstruktywny”: O. Lange, *Socjologia i idee społeczne Edwarda Abramowskiego*, Kraków 1928, s. 66; „socjalizm etyczny”: R. Chwedoruk, *Ruchy i myśl polityczna syndykalizmu w Polsce*, Warszawa 2011, s. 83; „Abramowskiemu zdecydowanie bliższe było myślenie w kategoriach ewolucyjnego, pokojowego reformizmu niż żywiołowego rewolucjonizmu”, M. Augustyniak, *Myśl społeczno-polityczna Edwarda Abramowskiego*, Olsztyn 2006, s. 47 i in.

⁹ List z więzienia w Zakopanem [b. d.], Listy Machajski–Żeromski, BN Akc. 17218, t. XXIII.

¹⁰ В. Савченко, *Анархисты–террористы в Одессе 1903–1913*, Одесса 2006; idem, *Махаевский „Союз непримиримых” и создание первой анархистской группы в Одессе (1903–1904 гг.)*, в: „Південний Захід. Одесика. Історико–краєзнавчий науковий альманах” 2013, В. 15, с. 43–65; А. Дубовик, *Махаевцы в Екатеринославе: «Партия борьбы с мелкой собственностью и всякой властью» (1904 г.)*, „Південний Захід. Одесика. Історико–краєзнавчий науковий альманах” 2013, В. 16, с. 76–86; А. В. Дубовик, А. Вл. Дубовик, *Деятельность группы „Екатеринославских рабочих анархистов–коммунистов” в 1905–1906 гг.*, в: *Индивидуальный политический террор в России. XIX–начало XX в. Материалы конференции*, Москва 1996, с. 106–111.

Poważny błąd zakradł się u Autora mylącego dwa pojęcia: „machajewszczyznę” i „machnowszczyznę” (s. 134). Pierwsze pochodzi od imienia analizowanego bohatera, drugie za to od imienia słynnego ukraińskiego chłopca–anarchisty Nestora Machny (1888–1934). Machnowszczyzną przyjęto określać ruch chłopsko–anarchistyczny, który podczas wojny domowej w latach 1918–1921 był jedną z ciekawszych, a zarazem silniejszych walczących na Ukrainie sił polityczno–zbrojnych¹¹. Interesujące, że w 1918 r. Machno i Machajski spotkali się w Moskwie u rewolucjonisty Piotra Jagodzińskiego. W swoich wspomnieniach Machno poświęcił Machajskiemu zaledwie jedno zdanie: napisał, iż był on „twórcą ciekawego rodzaju teorii i formy walki klasowej pracujących przeciwko kapitałowi”¹². Mówiąc o Leninie, warto zaznaczyć, że już w 1920 r. Machajski został przez niego porównany do Machny w słowie końcowym po dyskusji nad sprawozdaniem komitetu centralnego 30 marca¹³.

Trudno też nazwać teoretykiem terroryzmu Józefa Zielińskiego. Owszem, był propagatorem niektórych radykalnych metod walki, jednocześnie akceptując w odpowiednich okolicznościach stosowanie terroru. Propagował zorganizowaną w związkach zawodowych walkę robotniczą, zwłaszcza strajk powszechny. Osobiście był człowiekiem bardzo łagodnym. Będąc z zawodu lekarzem oraz prekursorem higieny pracy w Polsce, inicjował mnóstwo przedsięwzięć nakierowanych przede wszystkim na uświadomienie robotników i pracę konstruktywną, a nie na tworzenie bojówek i przygotowanie zamachów. Do teorii terroryzmu, jak również do teorii anarchizmu nic nowego nie wniósł, zapoznając polskiego czytelnika jedynie z modnymi wówczas we Francji tendencjami anarchosyndykalistycznymi¹⁴. Przy tym trzeba powiedzieć, iż polski działacz robotniczy przynajmniej do rozpoczęcia pierwszej wojny światowej był zdecydowanym przeciwnikiem militarystyki i wojny.

Ostatni bohater podrozdziału, Augustyn Wróblewski, który „odrzucając terroryzm fizyczny i militarne zaangażowanie robotników” (s. 132) i wyznając „anarchizm nad wyraz etyczny” (s. 130), również został zaliczony do poczytnego grona „polskich teoretyków terroryzmu”. A przecież dość ostro krytykował praktyki rewolucyjne z okresu 1905–1907¹⁵. Wypowiadał się za etyczną rewolucją, samodoskonaleniem, nową religią. Przyjmując założenia anarchosyndykalizmu, nigdy terroru jako praktyki politycznej nie propagował i nie rozwijał w swoich dziełach. Zastrzegł jedynie prawo do sięgania do radykalnych metod, gdy inne sposoby nie działają¹⁶. A sposobów tych według krakowskiego anarchisty było mnóstwo. Odnotować też trzeba, iż „Sprawy Robotniczej” ukazało się nie jedenaście,

¹¹ O Machnie powstała obszerna literatura przedmiotu. Z polskiej pozycji warto sięgnąć do M. Przyborowski, D. Wierchoś, *Machno w Polsce*, Poznań 2012.

¹² Н. Махно, *Воспоминания*, Москва 1992, с. 172.

¹³ Promowanie robotniczej demokracji, krytyka biurokratyzacji państwa, oderwanie elit partyjnych od robotników, zwiększenie roli robotników w kierowaniu gospodarką państwa, za którymi opowiadała się tzw. grupa „opozycji robotniczej” w szeregach partii bolszewików na czele z A. Szlapnikowem, S. Miedwiediewem, A. Kołontaj i J. Lutowinowem Lenin nazwał „bekaniem machajewszczyzny”, W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. XX, Warszawa 1988, s. 429.

¹⁴ Szkoda, iż pisząc o anarchosyndykalizmie, Autor nie wnika w istotę tego ruchu i pomija niektóre ważne pozycje: B. Russel, *Drugi do wolności. Socjalizm, anarchizm i syndykalizm*, Warszawa 1935; Ł. Dzisiów, *Anarchosyndykalizm. Zaplecze teoretyczne*, Szczecin 1989; R. Chwedoruk, *Syndykalizm rewolucyjny — antyliberalna rewolta XX wieku*, Warszawa 2013.

¹⁵ Wróblewski nawoływał do rozpoznania sytuacji wewnętrznej społeczeństwa, do spopularyzowania idei konieczności rewolucji oraz przygotowania „aparatu”, który by zawierał podstawowe formy i normy stosunków międzyludzkich po rewolucji w celu uniknięcia przelania krwi i chaosu, A. Wróblewski, *Listopadówka. 29 Listopada*, Kraków 1911, s. 85–88.

¹⁶ *Moralność anarchistyczna*, „Sprawy Robotnicza” 1913, nr 10, s. 4.

lecz dwanaście numerów. Z relacji Autora wynika, iż Wróblewski był anarchistą od 1907 r., a nie jest to zgodne z prawdą. O okresie anarchizującym możemy mówić nie wcześniej niż po 1909 r., a o zdecydowanie anarchistycznym od roku 1911. Podsumowując, należy stwierdzić, iż analizowana część nie wnosi nic nowego do badań nad polskim anarchizmem oprócz bardzo dyskusyjnej kwestii o przynależności bohaterów podrozdziału do „polskich teoretyków terroryzmu”.

W drugiej części pracy Waldemar Potkański analizuje uwarunkowania, jakie zaistniały na obszarach Imperium Rosyjskiego w okresie poprzedzającym rewolucję z 1905 r. oraz w trakcie jej burzliwych wydarzeń. Stara się wszechstronnie ująć ówczesną sytuację społeczno-polityczną, zwracając uwagę na ważny element, jakim była wojna rosyjsko-japońska. Autor dostrzega w konflikcie Petersburga z Tokio przyczyny aktywizacji działalności spiskowo-bojowej polskich socjalistów, zaznaczając powszechne ożywienie entuzjazmu rewolucyjnego wśród Polaków i dążenie przez nich do wykorzystania zaistniałej sytuacji geopolitycznej (współpraca PPS z wywiadem japońskim). W masowych manifestacjach robotniczych (Łódź, Warszawa, Zagłębie Dąbrowski), często krwawo dławionych przez władzę, doszukuje się źródeł inspiracji dla działalności radykalnej wśród „młodych” członków PPS. Autor — co mu się chwali — szczegółowo analizuje dyskusje w łonie PPS na temat wykorzystywania przemocy stosowanej przez Organizację Bojową między „starymi” i „młodymi” członkami, dokładnie opisując genezę wewnątrzpartyjnego konfliktu. Ponadto rzuca światło na reakcję władz rosyjskich oraz stosunek do praktyk rewolucyjnych mieszkańców Królestwa Polskiego, podkreślając duże znaczenie armii, żandarmerii oraz carskiej Ochrony. Opisując dość szczegółowo działalność służb mundurowych, szkicuje atmosferę drugiej strony barykady i rolę, jaką odegrała w okresie rewolucji. Nie zapomina o innym ważnym zagadnieniu — kwestii narodowej i najbardziej kontrowersyjnej z niej — żydowskiej. Rozpatrując stosunek społeczeństwa polskiego do caratu w tym okresie, zaznacza radykalizację poglądów różnych warstw (m.in. chłopów i młodzieży szkolnej), widząc w tym odpowiedź na zaistniałe antagonizmy społeczno-gospodarcze. Notuje rozwój bandytyzmu na fali rewolucji, tylko zapomina o ważnej broszurze wydanej przez PPS w 1906 r. *Anarchizm a bandytyzm*. Owa książeczka dobitnie odzwierciedla stosunek partii do aktów bandytyzmu, porównując je z anarchizmem i dopatrując się w nich bezpośrednich z nim związków.

W kolejnym rozdziale omawia metody walki terrorystycznej, a zwłaszcza działalność Organizacji Bojowej PPS oraz grup anarchistycznych. Genezy powstania organizacji bojowej, zdaniem autora monografii, szukać należy w połączeniu forsowanej przez J. Piłsudskiego koncepcji tworzenia struktur zbrojnych w celu wywołania powstania oraz powstających w okresie rewolucji broniących demonstrantów grup samoobrony lub milicji robotniczych. Trafnie sygnalizuje, iż OB w okresie swej działalności nie była stałym tworem, ale strukturą o różnych obliczach i niejednorodnym charakterze (Koła Bojowej Samoobrony Robotniczej, Organizacja Spiskowo-Bojowa, Centralna Bojówka, Organizacja Techniczno-Bojowa, Milicja Robotnicza, Organizacja Bojowa, z podziałem na „dziesiątki”, „piątki” i w końcu „szóstki”). Losy osób związanych z organizacją Autor uzupełnia o sposoby zdobywania broni, opis rodzajów wykorzystywanego uzbrojenia, funkcjonowanie laboratoriów pirotechnicznych. Następnie czytelnik zapoznaje się z wieloma przeprowadzonymi przez OB PPS akcjami (bardziej i mniej znanymi). Autor zastanawia się na wpływem rosyjskiego terroryzmu rewolucyjnego (Partia Socjalistów-Rewolucjonistów) na rozwój działalności OB w Królestwie Polskim, podkreślając zasadniczą różnicę między dwiema odmianami walczących z caratem sił. Akt polskiego terrorysty nie był planowany jako samoofiara jak w przypadku rewolucjonistów rosyjskich, ale jako skuteczna akcja eliminacji przeciwnika (jedeny przypadek badacz odnotowuje podczas tragicznej śmierci Tadeusza Dzieżbickiego, s. 294). Ważnym wkładem w „racjonalność” tego typu akcji była osobista postawa chary-

zmatycznego Józefa Piłsudskiego, do którego poglądów i działalności historyk ze Szczecina stale się odwołuje. Waldemar Potkański przybliży również działalność terrorystyczną innych ugrupowań lewicowych działających we wspólnym antycarskim froncie: PPS Proletariat, SDKPiL, Bund, PSR, a w końcu i anarchistów. Wydaje się, że słowa „odrębnie maszerować, razem atakować” (s. 320) Drobner zapożyczył od Gięorgija Plechanowa, którego znany artykuł *Врозь иди, вместе бить!* ukazał się w 1905 r. w organie rosyjskich socjaldemokratów „Искра”¹⁷. Szkoda, że Autor tak mało miejsca poświęca Związkowi Socjalistów–Rewolucjonistów Maksymalistów, którzy byli całkowicie samodzielną strukturą, a w swojej praktyce politycznej o wiele bliższą anarchistom niż eserowcom. Jednym z ideowych ojców maksymalistów był niejaki Eugeniusz Łoziński (Ustinow), który rozwijał teorie Jana Waclawa Machajskiego¹⁸. Interesujące, iż maksymaliści uważali Białystok za „ojczyznę swojej teorii”¹⁹. Mocno zaniżona wydaje się liczba szacująca anarchistów na ok. 240 osób (s. 353). Nie jest zrozumiałe, jakiego terenu dotyczy ta liczba: czy tylko Królestwa Polskiego, czy również Północno–Zachodniego Kraju, do którego należał „matecznik anarchizmu” — Białystok. Z kolei dla Białegostoku podano liczbę czterdziestu anarchistów²⁰. Autor w ślad za Wincentym Kołodziejem powieła wiele błędów. Oto niektóre z nich: 11 IX (29 VII) 1904 r. podczas święta Jom Kipur (Dzień Pojednania) osiemnastoletni robotnik Nisan Farber („Nisel Czarny”) w synagodze w Krynkach zaatakował kindzalem fabrykanta Abrama Kagana. Zemsta Farbera rozpoczęła regularne anarchistyczne akty przemocy w Rosji, w tym w Białymstoku, który stał się jedną ze „stolic” rosyjskiego anarchizmu. Anarchiści poprzez swe radykalne i stanowcze działania zyskali popularność, dołączyły do nich tzw. opozycje robotnicze bundowska, eserowska oraz pepesowska²¹. Przestępstwa anarchiści zwalczali²², a jeden ze znanych białostockich złodziej Mosze Szpindler („Złota Rączka”) stał się jednym z najbardziej oddanych rewolucjonistów²³. Czarnoznamiency stanowczo odrzucali syndykalizm²⁴. Do polskich anarchistów w Białymstoku przede wszystkim należy zaliczyć byłych działaczy PPS Antona Niżborskiego („Antka”) i Jana Gaińskiego („Mićkę”). Autor nie sięgnął do tekstu o grupie warszawskich beznaczców Internacjonal²⁵ i nie poświęcił jej więcej uwagi. Takich momentów w części o anarchistach jest więcej. Wydaje się, że analiza porównawcza założeń Abramowskiego oraz beznaczców mogłaby pomóc odpowiedzieć na pyta-

¹⁷ Г. В. Плеханов, *Сочинения*, Т. XIII, Москва–Ленинград 1926, с. 194, 195.

¹⁸ Е. Лозинский, *Что же такое, наконец, интеллигенция? Критико–социологический опыт*, СПб., 1907.

¹⁹ М. М. Энгельгардт, *Взрыв на Аптекаромском острове*, в: О. В. Будницкий, *История терроризма в России в документах, биографиях, исследованиях*, Ростов–на–Дону 1996, с. 253–256.

²⁰ Autorowi recenzji znanych jest ponad 200 imion związanych z ruchem anarchistycznym w Białymstoku. Zob. Белосточанин, *Из истории anarchistского движения в Белостоке*, в: *Альманах. Сборник по истории anarchistского движения*, Париж 1909, с. 7–9.

²¹ М. Гончарок, *Век воли. Русский анархизм и евреи. (XIX–XX вв.)*, Иерусалим 1996, с. 3.

²² M.in. rozbroili grasującą przez pół roku w Białymstoku pod hasłami anarchizmu bandę „Jaszki Kombinatora”, Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie (НІГАБ у г. Гродна), ф. 366, воп. 1, стр. 456, л. 22.

²³ М. Шпидлер. *Некролог*, в: *Альманах...*, с. 163.

²⁴ И. Гроссман, *Думы о былом (Из истории белостоцкого, anarchistического, „чернознаменск ого” движения)*, „Былое” 1924, нр 27–28, с. 172–182; Доклад Н. И. Рогдаева (Россия) на международном anarchistском конгрессе 1907 г. в Амстердаме, в: *Анархисты. Документы и материалы 1883–1916 гг.*, под ред. В. В. Кривенького, Москва 1998, с. 284.

²⁵ P. Frankowski, *Działalność warszawskiej Federacyjnej Grupy Anarchistów–Komunistów „Internacjonal” w latach 1905–1908*, Zielona Góra 1997.

nie, czym tak naprawdę jest terroryzm anarchistyczny. Niestety, Autor jedynie kilka akapitów poświęca Zmowie Robotniczej i Grupie Rewolucjonistów Mścicieli.

Interesującym rozdziałem wydaje się czwarta część monografii szczecińskiego badacza, w której skupił się on na analizie percepcji rewolucyjnego terroryzmu z pozycji stronnictw konserwatywnych (tzw. ugodowców ze Stronnictwa Polityki Realnej) i narodowo–demokratycznych. Krytyczny stosunek do działań polskich socjalistów (uważanych za prowokacyjne) Autor analizuje na podstawie prasy konserwatywnej, wspomnień oraz prac teoretycznych, podkreślając, iż oponenci rewolucji nie doceniali potencjału oraz intencji polskiego ruchu robotniczego. Pisząc o konfrontacji politycznej ugodowców i endecji, zaznacza niechęć do wykorzystania konfliktu rosyjsko–japońskiego oraz wywołania powstania zbrojnego ze strony tych ostatnich. Skupiając się przede wszystkim na płaszczyźnie narodowo–kulturalnej, endecy krytycznie przyjęli wybuch rewolucji ze względu na szybko rozprzestrzeniający się na Królestwo Polskie klasowy charakter walki. „Anarchia” rewolucyjna burzyła tradycyjne oraz stabilne wartości oraz instytucje społeczne, z drugiej zaś strony przyczyniła się do radykalizacji nastrojów prawicy (Narodowy Związek Robotniczy). Skomplikowane relacje pomiędzy socjalistami a narodowcami szczególnego znaczenia nabierały w momencie fizycznej konfrontacji polskich robotników z przeciwnymi obozów politycznych. Zdaniem Autora socjaliści, ale również przywódcy ND nie tylko przyczynili się do radykalizacji nastrojów społecznych, ale też wpłynęli na radykalizację ugrupowań narodowych. Przy tym — jak zaznacza Potkański — rewolucjonistów od przestępców dzieliła dość cienka granica. Autor nie zapomina o trudnych relacjach i konfliktach na tle religijno–politycznym między mariawitami a katolikami. Kończy swoją pracę opisem terroryzmu rewolucyjnego w ujęciu nauk humanistycznych. Podkreśla niekonwencjonalne myślenie teoretyków oraz ofiarność praktyków terroryzmu rewolucyjnego, wskazując na wielowarstwową złożoność zjawiska. Choć terroryzm nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, Autor uważa, iż właśnie w 1905 r. wraz z rewolucyjnym terroryzmem, żegnając się z wartościami XIX w., rozpoczęła się nowa epoka, nowy wymiar społecznego odbioru polityki i kultury.

Reasumując, trzeba uwzględnić dwie zasadnicze kwestie. Pierwsza z nich dotyczy opisu i analizy działalności PPS i niewątpliwie należy do mocnej strony recenzowanego studium. Autor zwraca uwagę na wiele aspektów teorii i praktyki terrorystycznej socjalistów polskich, dokładając starań, żeby ująć problem całościowo. Nie bez znaczenia pozostają tu wcześniejsze badania szczecińskiego historyka licznie publikowane w wydawnictwach naukowych. Jednocześnie należy zaznaczyć, że anarchizm jest słabym punktem Waldemara Potkańskiego. Już we *Wstępie* pada twierdzenie, iż w historiografii radzieckiej „pomniejszono rolę terroryzmu” w praktykach ugrupowań lewicowych (s. 10). Nie można jednak zgodzić się z tą opinią, gdyż przy pisaniu o anarchizmie właśnie aspekt stosowania przemocy był jednym z najbardziej podkreślanych²⁶.

Waldemar Potkański, niebędący specjalistą w dziedzinie anarchizmu, niestety nie zawsze dobiera odpowiednie źródła. Zwłaszcza należy ostrzec Autora przed odwołaniem się do prac

²⁶ W tym miejscu trzeba odnotować następujące pozycje: Ем. Ярославский, *Анархизм в России*, Москва 1939; wspomniany w innym miejscu В. Комин, *Анархизм в России*, Калинин 1969; С. Н. Канев, *Анархизм и его крах в России*, „Исторические записки” 1979, в. 103, с. 142–194; Я. Яковлев, *Русский анархизм великой русской революции*, Харьков 1921; Михаилу Бакунину 1876–1926. *Очерки истории анархического движения в России. Сборник статей под редакцией Алексея Бороваго*, Москва 1926; П. А. Берлин, *Апостолы анархии. Бакунин — Кропоткин — Махаев*, Пг. 1917; Л. Н. Сыркин, *Махаевщина*, Москва–Ленинград 1931; И. Генкин, *По тюрьмам и этапам*, Петроград 1922. Wiele wspomnień można odnaleźć w pismach „Каторга и ссылка”, „Красная летопись”, „Бюло”.

Wincentego Kołodzieja, któremu inni badacze zarzucają nierzetelność, błędy merytoryczne, powtórzenia oraz plagiat¹. Ponadto zabrakło niezmiernie ważnego źródła, jakim jest zbiór materiałów dotyczących dziejów anarchizmu, w tym także związanego z Polską — *Анархисты. Документы и материалы 1883–1916 гг.* (сборник под ред. В. В. Кривенького, Москва 1998). Zdaniem recenzenta część o anarchizmie byłaby pełniejsza, gdyby Autor postarał się głębiej przeanalizować ideologię anarchistyczną, zawarł nowe informacje o – jego zdaniem — polskich „prekursorach” terroryzmu lub skoncentrował się na stosunkach na linii socjaliści–anarchiści. Bez tego typu rozważań rozdziały o anarchistach wydają się poniekąd dodane na siłę. Kolejne pytanie, które się nasuwa, dotyczy terminologii. Czy do omawiania nurtów rewolucyjnych sprzed ponad wieku, trafne jest użycie współczesnego terminu o charakterze pejoratywnym „lewacki” (s. 358)? Termin, który zakorzenił się dopiero w drugiej połowie XX w., miał być synonimem lewicy ekstremistycznej i używany jest wobec takich bojówek jak Czerwone Brygady, Frakcja Czerwonej Armii czy też japońska Czerwona Armia². Szkoda, że w recenzowanej pracy brakuje wyjaśnienia tej kwestii.

Dzieje lewicy, w tym również historia terroryzmu rewolucyjnego, są ważną częścią historii społeczno–politycznej Polski. Niestety, badania nad historią radykalnych nurtów lewicy, zwłaszcza anarchizmu, wciąż należą do rzadkości. Z tego powodu recenzowana książka, która nie wyczerpuje tematu, a momentami wymaga dopracowań, zasługuje nie tylko na uwagę, ale na dokładne zapoznanie się z jej treścią. Podjęta przez Waldemara Potkańskiego próba całościowego ujęcia terroryzmu rewolucyjnego w Królestwie Polskim do 1914 r. jest dziełem ważnym i potrzebnym. Recenzent żywi nadzieję, iż zasygnalizowane uwagi krytyczne, od których nie jest wolne żadne dzieło, tym bardziej o tak rozległym zakresie czasowym i tematycznym, przyczynią się do powstawania dalszych publikacji o podobnej tematyce.

Aleksander Łaniewski
Kraków

Jerzy Z. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Kielce 2012, Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, ss. 413

Rodzima literatura historyczna omawiająca problematykę Wielkiej Wojny wzbogaciła się o pracę kieleckiego historyka, poświęconą kształtowaniu się postaw politycznych i narodowych mieszkańców Galicji w tym właśnie okresie. Galicja, postrzegana przede wszystkim jako polska prowincja habsburskiej monarchii, była krajem wieloetnicznym, toteż autor, opisując proces formowania się świadomości narodowej, skoncentrował się, co zrozumiałe, na dwu społecznościach — polskiej i ukraińskiej — nie pomijając jednak losów społeczności żydowskiej. Powstał w ten sposób wielowątkowy, bogaty obraz tego specyficznego, a zara-

¹ A. Kamiński, *Znowu anarchiści wywołali skandal*, „Polityka” 1993, nr 25, s. 22; A. Łaniewski, *Wincenty Kołodziej. Anarchizm. Źródła, jego twórcy, metody walki*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 2, s. 170–173; A. Kamiński, *Polskie badania nad anarchizmem. Przegląd literatury*, w: *Studia z dziejów polskiego anarchizmu*, red. E. Krasucki, M. Przyborowski, R. Skrycki, Szczecin 2011, s. 314 i n. Ten zarzut padł również na konferencji „Z dziejów anarchizmu” (Szczecin 29–31 V 2014) podczas wygłoszenia przez Wojtkę Goślara referatu *Polskie badania nad anarchizmem — pendant*.

² J. Janicki, *Lewacy*, Warszawa 1981.

zem przełomowego okresu, przesycony realiami oraz opiniami uczestników wydarzeń. Autor starał się przy tym odtworzyć dynamikę historycznych procesów, które autonomiczną Galicję przywiodły do odrodzonej Polski, ku satysfakcji jednej części jej mieszkańców, a rozczarowaniu innych, reprezentujących ukraińską mniejszość.

Monografia została oparta na szerokiej, a zarazem solidnej podstawie źródłowej. Autor wykorzystał przede wszystkim zasoby archiwalne, znajdujące się we Lwowie, głównie zespół Namiestnictwa, ale sięgnął też do materiałów Koła Polskiego w wiedeńskim parlamencie, Ukraińskiej Rady Narodowej czy do kolekcji ilustrujących pobyt wojsk rosyjskich na zajętych przez nie obszarach polskiej prowincji habsburskiej monarchii. Z archiwów krajowych podstawowe znaczenie miał zespół Naczelnego Komitetu Narodowego z krakowskiego Archiwum Państwowego, natomiast jako materiały uzupełniające można potraktować te, które wydobyte zostały przykładowo z archiwów w Kielcach czy Przemyślu bądź z działów rękopiśmiennych takich bibliotek, jak Biblioteka Jagiellońska czy wrocławskie Ossolineum. Szkoda, że autor nie sięgnął do zbiorów wiedeńskich, które z całą pewnością znacznie wzbogaciłyby nakreślony przez niego obraz, choć najprawdopodobniej nie zmieniłyby najważniejszych tez zawartych w pracy. Bazę źródłową uzupełnia prasa, przede wszystkim polska, ale i ukraińska, solidny zestaw źródeł drukowanych, publicystyka z epoki, ważne materiały statystyczne, wreszcie przemysłany zestaw wydanych drukiem wspomnień, pamiętników i dzienników (do kategorii tej nie zaliczyłbym jednak pracy K. Srokowskiego, jak czyni to autor, s. 11, gdyż przy całym subiektywizmie ujęcia jest to próba całościowego opisu losów austro–polskiej opcji). Większych zastrzeżeń nie można też zgłosić pod adresem literatury przedmiotu, przy czym bardziej przemawia do mnie dobrze spożytkowana lapidarność zestawu, tak jak jest to w recenzowanej pracy, niż rozległa lista pozycji, mająca niekiedy nader nikły związek z przedstawianym tematem. Monografia, co szczególnie godzi się podkreślić, wyposażona została też w niezwykle pożyteczny zestaw źródłowych aneksów, gdzie obok cennych i niekiedy trudno dostępnych informacji o charakterze personalnym (przykładowo skład osobowy krakowskiego NKN czy powiatowych kierownictw Głównej Ukraińskiej Rady) znalazła się dokumentacja plastycznie ukazująca skalę polskiego protestu wobec postanowień pokoju brzeskiego. Ważnym uzupełnieniem autorskiej narracji są wreszcie opracowane przez autora tabele (głównie odnoszące się do kwestii językowych oraz wyznaniowych) oraz mapy. Jednym słowem mamy do czynienia z dziełem solidnym, dobrze udokumentowanym i wypełniającym istotną historiograficzną lukę.

Autorska narracja została zamknięta w czterech rozdziałach. Pierwszy przynosi obraz Galicji w przededniu wojny, oddzielnie ukazując administracyjno–prawny stan prowincji, stosunki narodowościowe i wyznaniowe, wreszcie realia polityczne. Część druga to czas rosyjskiej okupacji Galicji, trzecia — realia społeczne, wyznaniowe i polityczne po wyparciu Rosjan, ostatnia zaś to opis drogi wiodącej i do rozpadu monarchii, i do nasilania się tendencji niepodległościowych zarówno wśród Polaków, jak i Ukraińców. Autor nie ukrywa przy tym, że zdołał wykorzystać zaledwie część zebranego materiału, pozostały zaś posłuży do oddzielnego ukazania „wpływu wojny na życie społeczeństwa” (s. 9). Założenie to należy uznać za w pełni zasadne, gdyż monografia zyskała tym samym na zwartości i komunikatywności.

Wydaje się, że największa wartość recenzowanej monografii J. Z. Pająka wiąże się z paralelnym ukazaniem polskich i ukraińskich państwowych aspiracji, nieśmiałych u progu wojny, dominujących w momencie jej zakończenia. Narracja autorska pozwala na znacznie lepsze zrozumienie powodów konfliktu, który narastał przez cały okres Wielkiej Wojny, przemieniając się w zbrojne starcie u jej końca. Na uwagę zasługuje przy tym dobrze udokumentowana teza, iż reakcja obu narodowych społeczności na postanowienia traktatu brzeskiego doprowadziły do „sytuacji, w której żaden kompromis już nie był możliwy” (s. 235). Był to, zdaniem

autora, swoisty punkt zwrotny, symboliczne przekroczenie przysłowiowego Rubikonu, przy czym „tragizm sytuacji polegał na tym, że obydwie strony, powołując się na niewątpliwe i słuszne racje, chciały to państwo — zarówno polskie, jak i ukraińskie — budować na tym samym terytorium” (s. 261).

Wątek ten należy uznać za najistotniejszy w pracy, ale przecież nie jedyny. Na uwagę zasługuje chociażby opis poczynań ukraińskich moskalofilów, mechanizmu represji wobec mieszkańców Galicji po wyparciu Rosjan czy prób uczynienia z Galicji Wschodniej czysto rosyjskiej prowincji. Autor pisał o tych sprawach ze znanstwem, a zarazem umiarem, podobnie zresztą jak i o wielu innych kwestiach. Otrzymaliśmy więc, co godzi się podkreślić, ujęcie wyważone i rzetelne, ostrożne w konkluzjach, a przy tym ukazujące skomplikowane historyczne realia w całej ich złożoności.

Nie oznacza to jednak, że nie ma w pracy ujęć dyskusyjnych czy wymagających podjęcia z nimi merytorycznej polemiki. Rozpocząłbym od kwestii terminologicznych, związanych z funkcjonującymi na ziemiach polskich przed wybuchem wojny orientacjami. Autor nie jest tu konsekwentny, gdyż o ile w pełni zasadnie nie stosuje określenia „orientacja proaustriacka”, zastępując ją proponowanym jeszcze w latach siedemdziesiątych przez R. Wapińskiego i A. Juzwenkę zwrotem „orientacja antyrosyjska”, o tyle w przypadku opozycyjnej do niej „orientacji antyniemieckiej” stosuje raczej określenie „orientacja na Rosję” (zob. przykładowo s. 44, 62, 130 czy 133), choć używa również terminu „antyniemiecka orientacja na Rosję” (s. 47). Stałem i stoję na stanowisku, że w owym nazewniczym sporze należy eksponować nie tyle wspólnotę z „czasowym” sojusznikiem, ile związane z wojną cele własne, co określenia „antyniemiecka” i „antyrosyjska” znacznie lepiej akcentują, choć autorski wybór trudno tu uznawać za błąd. Zdarza się też, że autor nie pogłębia narracji, nie wychodząc poza galicyjski grunt. Tak stało się chociażby w przypadku działań Moraczewskiego wiosną–latem 1917 r., kiedy to z inspiracji Piłsudskiego zabiegał o zbliżenie z endecją i „Piastem” (s. 194). Warto byłoby, choćby w przypisie, wskazać na podobnego rodzaju zabiegi z Królestwa, zarówno z lata 1915, jak i wczesnej wiosny 1917 r., kiedy to obóz uznający Piłsudskiego za swego przywódcę próbował realizować ideę „konsolidacji narodowej”, do której to idei, dodajmy, Komendant usiłował powrócić po powrocie z Magdeburga. Nie sposób wreszcie nie dodać, że opisany na s. 93 przypadek zamordowanej przez kozaka Anny Kuski dotyczy w istocie Karoliny Kózkówny, w czerwcu 1987 r. wyniesionej w Tarnowie na ołtarze przez Jana Pawła II w czasie jego trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny.

Ogólnie rzecz biorąc, monografia Jerzego Z. Pająka to dzieło udane, w znaczący sposób poszerzające naszą wiedzę na temat losów ziem polskich w czasie pierwszej wojny światowej. Napisana została, co również godzi się podkreślić, w przystępny, zachęcający do lektury sposób (choć niekiedy autor przesadza z obfitością cytatów, np. s. 132, 177 czy 230 i n.). Z niecierpliwością oczekujemy więc zapowiadanego ciągu dalszego.

Włodzimierz Suleja
Wrocław

Arkadiusz Stempin, *Próba „moralnego podboju” Polski przez Cesarstwo Niemieckie w latach I wojny światowej*, Warszawa 2013, Wydawnictwo Neriton, ss. 652

Rzadko zdarza się by przy ocenie książki towarzyszyły autorowi recenzji tak ambiwalentne uczucia, jak to miało miejsce podczas lektury pracy Arkadiusza Stempina. Dotyczyło

to zarówno tytułu, treści i użytych sformułowań, jak i przede wszystkim warsztatu oraz założeń metodologicznych przyjętych przez autora opracowania.

Obszerna praca poświęcona jest dziejom, jak to ujmuje A. Stempin we wstępie, zapomnianego Generalnego Gubernatorstwa, czyli polityce i organom Niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (dalej GGW), a więc terenów Królestwa Polskiego, jakie w latach 1915–1918 znalazły się pod okupacją niemiecką. Faktycznie jednak autor opisuje niemiecką politykę okupacyjną wobec ziem Królestwa Kongresowego od początku pierwszej wojny światowej, skupiając się na organizacji i sposobach działania niemieckich władz okupacyjnych, głównie administracji cywilnej. Ich celem było, jak to przyjmuje autor, dokonanie wspomnianego w tytule „moralnego podboju” (*Moralische Eroberung*) Królestwa Polskiego, czyli obszaru dla niemieckich wojskowych oraz cywilnych polityków i urzędników będącego Polską, o której przyszłości i sposobie organizacji miano podjąć decyzję w trakcie pierwszej wojny światowej. Do kwestii tytułu i jego wpływu na treść pracy powrócę jeszcze w niniejszej recenzji.

Praca A. Stempina jest pierwszą zarówno w dziejach polskiej, jak i niemieckiej historiografii tak obszerną próbą ujęcia problematyki niemieckiej okupacji Królestwa Polskiego w trakcie pierwszej wojny światowej w sposób syntetyczny. Autor jako osoba dobrze ulokowana w niemieckim świecie uniwersyteckim, a zarazem kompetentna językowo miał dobre predyspozycje do podjęcia tego niełatwego dzieła. Było ono tym trudniejsze, że zasadniczy trzon zasobu dokumentów wytworzonych przez niemieckie władze okupacyjne w trakcie Wielkiej Wojny uległ zniszczeniu w czasie następnej wojny światowej.

Arkadiusz Stempin podjął się więc niełatwego zadania odtworzenia obrazu niemieckiej polityki przez analizę wielu, niekiedy szczątkowych bądź fragmentarycznych, źródeł rozrzuconych w licznych miejscach w archiwach niemieckich i polskich. Swe badania poparł analizą relacji pamiętnikarskich i opracowań wydanych zarówno w Niemczech, jak i Polsce.

Szczególnie obszerne kwerendy przeprowadził autor w zasobach Bundesarchiv Berlin–Lichterfelde, gdzie skupił się na zasobach kancelarii i ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, oraz Bundesarchiv w Koblencji i Bundesarchiv–Militärarchiv we Freiburgu. W tych ostatnich szczególnie cenne wydaje się dotarcie do znajdujących się tam spuścizn zarówno po generalnym gubernatorze Hansie von Beselerze, jak szefie Zarządu Cywilnego GGW Wolfgangu Kriesie. Do tego dochodzi dość obszerne zasoby polskich archiwaliów użytych przez autora, jak i archiwa izraelskie.

Co prawda dziwi trochę pominięcie przez autora dość ważnego zasobu, jakim jest Politische Archiv Auswärtiges Amt w Berlinie, czyli zasobów ministerstwa spraw zagranicznych. Wydaje się także, że autor nie do końca rozpoznał możliwości badań nad poruszaną przez siebie problematyką w zasobach Geheime Staatsarchiv Preußische Kulturbesitz, niemniej jednak zakres kwerend źródłowych budzi szacunek. Podobnie imponująco przedstawia się bibliografia źródeł drukowanych, pamiętników i opracowań. Wiele z nich może być przydatną wskazówką dla badacza pierwszej wojny światowej, zwłaszcza jeśli chodzi o niemiecką literaturę dotyczącą tego okresu dalece przewyższającą polską zarówno pod względem liczby, jak i zakresu poruszanych zagadnień.

Wynik swych obszernych badań autor przedstawił w pracy, którą podzielił obok wprowadzenia i zakończenia na dziewięć rozdziałów ujętych w sposób chronologiczno–problemowy.

Pierwszy rozdział ukazuje problem utworzenia i polityki niemieckiego Zarządu Cywilnego dla okupowanych obszarów w początkowym okresie wojny, aż do zajęcia przez państwa centralne całego terenu Kongresówki latem 1915 r.

W następnym rozdziale autor omawia pierwsze kroki niemieckiego Zarządu Wojskowego i jego politykę po zajęciu Warszawy. Kolejny, trzeci rozdział opisuje organizację i mechaniz-

my sprawowania władzy w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim. Zamieszczono tu obszerną charakterystykę generalnego gubernatora, generała Hansa von Beselera, oraz omówiono sposób organizacji władz wojskowych i cywilnych GGW wraz z próbą przedstawienia najważniejszych osób w niemieckiej administracji okupacyjnej. Opisano tu także pierwszy okres rządów Beselera w GGW od lata 1915 do wiosny 1916 r. scharakteryzowany jako okres „twardej ręki”. W następnym, czwartym rozdziale autor opisuje założenia polityczne i okoliczności, jakie towarzyszyły uruchamianiu przez władze okupacyjne wyższych uczelni warszawskich: uniwersytetu i politechniki. Ukazano tu również oczekiwania władz okupacyjnych, w tym samego generalnego gubernatora, od polityki wobec szkolnictwa wyższego, a także efekty, jakie przyniosły one w praktyce.

Kolejny, piąty rozdział A. Stempin poświęca polityce kulturalnej władz, szósty polityce szkolnej, następny relacjom władz okupacyjnych z Kościołem katolickim w Królestwie Polskim.

Wreszcie dwa ostatnie rozdziały pracy charakteryzują politykę wobec niemieckiej protestanckiej mniejszości w Kongresówce oraz politykę wobec licznej w Królestwie Polskim ludności żydowskiej. W tym ostatnim rozdziale autor spróbował także na wstępie zarysować ogólną sytuację polityczną, społeczną i gospodarczą ludności żydowskiej na tym obszarze pod koniec rosyjskiego panowania na ziemiach polskich.

W zakończeniu A. Stempin w punktach omawia poszczególne problemy naświetlone przez niego wcześniej w pracy i próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego jego zdaniem władze niemieckie nie zdołały osiągnąć zamierzonych celów. Dokonuje również próby podsumowania, w jaki sposób doświadczenia niemieckiej okupacji w trakcie Wielkiej Wojny wpłynęły na nazistowską politykę okupacyjną na ziemiach polskich w trakcie II wojny światowej i jakie są wzajemne relacje pomiędzy dwiema politykami okupacyjnymi tego samego państwa. Dość ciekawe są również postulaty autora dotyczące dalszych badań nad niemiecką okupacją.

Jak więc widać z tego pobieżnego opisu zawartości pracy, autor podjął się szeroko zamierzonego dzieła, choć przyznaje samokrytycznie, że niektóre aspekty polityki okupacyjnej nie zostały dostatecznie uwypuklone. Do takich należą niewątpliwie zagadnienia gospodarcze. Choć często wspomniane w tekście, nie doczekały się osobnego rozdziału. I to pomimo tego, iż wielokrotnie w pracy autor podnosi kwestię, że polityka drenażu zasobów gospodarczych Królestwa (wynikająca raczej z doraźnych potrzeb wojennych niż strategicznych planów) oraz związanego z tym pogarszania się pozycji gospodarczej jego ludności miała niebagatelny wpływ na odbiór niemieckich propozycji politycznych. Nie rekompensowały jej bowiem, w powszechnym odczuciu, dokonywane przez Niemców koncesje na polu kultury czy szkolnictwa.

Za mocną stroną pracy A. Stempina uznać należy rozdziały poświęcone zwłaszcza relacjom z Kościołem katolickim, mniejszością niemiecką i ludnością żydowską. Są to w dotychczasowej literaturze pierwsze próby syntetycznego ujęcia tych zagadnień oparte w dodatku o dość szerokie badania źródłowe. Przy tej okazji autor stara się zweryfikować niektóre obiegiwe sądy dotyczące zwłaszcza relacji między władzami okupacyjnymi i ludnością niemiecką i żydowską.

Do mocnych stron pracy, choć nie bez pewnych zastrzeżeń, należy uznać również te jej części, w których autor stara się przedstawić głównych niemieckich autorów polityki okupacyjnej i zarysować strukturę administracji okupacyjnej. Podobnie cenne są ukazane przez A. Stempina mechanizmy wewnętrznego wypracowywania poszczególnych decyzji i pociągnięć władz okupacyjnych, i to zarówno w kontaktach wewnętrznych, jak i w relacjach z centralnymi władzami politycznymi i wojskowymi Rzeszy.

Swoją drogą warto podkreślić, że omawiana praca raz jeszcze potwierdziła, że okresie pierwszej wojny światowej w kierownictwie Rzeszy panował nieustanny rozdźwięk pomiędzy kierownictwem politycznym, reprezentowanym do lata 1917 r. przede wszystkim przez

kręgi skupione wokół kanclerza Rzeszy Theobalda von Bethmanna–Hollwega, a środowiskiem wojskowym, zwłaszcza osławioną parą „Dioskurów wojny”, czyli feldmarszałkiem Paulem von Hindenburgiem i jego *spiritus movens* przez cały okres wojennej kariery, generałem Erichem Ludendorffem. Zarówno w początkowym okresie, kiedy byli oni jeszcze dowódcami sił niemieckich na Wschodzie, jak i później, od końca sierpnia 1916 r., po przejęciu przez nich niemieckiego Naczelnego Dowództwa (OHL). Pomiedzy tymi dwiema stronami krążyły rozmaite grupy nacisku bądź wpływu, usiłując przedstawiać lub realizować swoje plany i zamierzenia. Przy tym tej polikratycznej struktury władzy centralnej (przynajmniej do lata 1917 r., kiedy to szala przechyliła się na stronę kierownictwa wojskowego) nie był w stanie kontrolować cesarz Wilhelm II, który już na początku wojny został szybko sprowadzony do roli dekoracyjnej. Nie robił tego także parlament Rzeszy (*Reichstag*), zbyt podzielony politycznie, a przy tym ograniczony konstytucyjnie w kontrolowaniu władz wykonawczych.

Praca A. Stempina ukazuje, jak owe zawirowania wpływały na niemiecką politykę w Kongresówce. Na słabość niemieckiej polityki, obok ukazanego przez autora dualizmu podległości władz GGW (między cywilnym rządem w Berlinie i naczelnym dowództwem), nakładał się brak jednolitej koncepcji polityki wobec sprawy polskiej przez władze niemieckie oraz rywalizacja z austro–węgierskim sojusznikiem¹.

Nawiasem mówiąc, ów faktyczny chaos pomysłów w sprawie polskiej raz jeszcze każe poważnie zakwestionować tezy słynnej pracy Fritza Fischera *Griff nach der Weltmacht* o zwartych celach wojennych Rzeszy Niemieckiej od początku wojny². Jeśli taki bałagan panował w kwestii polskiej, to skąd przypuszczenie, że w dziedzinie innych celów wojennych Niemiec sytuacja była lepsza? Nie jest to jednak miejsce na takie rozważania, choć niniejsza praca może posłużyć za jeden z argumentów w tej dyskusji, co jest jej zaletą.

Inną jest ukazanie, że po początkowych wahaniach (wynikających w dużej mierze z niejasnych dyrektyw płynących z Berlina) od wiosny 1916 r. niemieckie władze okupacyjne, a zwłaszcza generalny gubernator, generał von Beseler, stały dość stanowczo na stanowisku utworzenia satelickiego państwa polskiego (*Pufferstaat*) związanego przede wszystkim z Rzeszą Niemiecką. Linia tę podtrzymywały konsekwentnie do końca wojny pomimo zawirowań politycznych w Berlinie oraz sporów o przyszłość Królestwa Polskiego z c. k. monarchią. W tej dziedzinie, podobnie jak w wielu aspektach szczegółowych ustaleń przedstawionych przez autora, praca wnosi wiele cennych informacji do poszerzenia obrazu wiedzy o sprawie polskiej w czasie pierwszej wojny światowej, często o nowatorskim charakterze.

Skąd biorą się więc moje wspomniane na wstępie recenzji ambiwalentne odczucia dotyczące pracy. Wynikają z kilku aspektów. Po pierwsze, z jej założeń metodologicznych, określonych już w tytule, oraz ze sposobu ich realizacji.

Po drugie, z wielu założeń szczegółowych, dotyczących ocen i sformułowań co najmniej dziwnych, tym bardziej że autor dobrze czytany w literaturze niemieckiej powinien takich błędów się ustrzec. I wreszcie po trzecie, z języka i stylu pracy, choć to ostatnie może niekoniecznie odnosić się tylko do autora, ale także do pracy redakcji.

Zacznijmy od zawartego w tytule „moralnego podboju” (*Moralische Eroberung*), sformułowania zaczerpniętego przez autora z metodologii historiografii niemieckiej, które w znaczący sposób wpłynęło na styl narracji zwłaszcza w pierwszej połowie książki. Przyznam, że

¹ Choć autor nie wykorzystał tu pracy D. Szymczaka, *Między Habsburgami a Hohenzollernami. Rywalizacja niemiecko–austro–węgierska w okresie I wojny światowej a odbudowa państwa polskiego*, Kraków 2009, w której autor wskazuje na pewne niedostrzegane dotąd aspekty tej problematyki.

² F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserliche Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1961 (i późniejsze wydania).

pomimo obszernych wyjaśnień autora dotyczących związanych z tym zagadnieniem sformułowań wydaje mi się ono dość typową dla niemieckiej metodologii historycznej sztuczną konstrukcją myślową, która usiłuje zawrzeć w sobie zagadnienia, jakie z powodzeniem można opisać za pomocą innych, bardziej tradycyjnych form narracji historycznej. Zwłaszcza że autor zdaje się łączyć owo zagadnienia (tak przynajmniej wynika z zastosowanych przypisów) z tak zwanym dyskursem w sprawie postaw i metod działania w polityce kolonialnej, innym modnym trendem już nie tylko w niemieckiej, ale i zachodniej historii społecznej w dzisiejszych czasach. Trend ów łączy ze sobą zjawiska tak biegunowo odmienne, jak różne rodzaje dziewiętnasto- i dwudziestowiecznego kolonializmu (zależne przecież od narodowych modeli kolonialnych, różnych w poszczególnych państwach), z jeszcze szerszym dyskursem na temat rozmaitych form kolonializmu i panowania nad podbitymi obszarami w ciągu dziejów i stuleci. Moje największe zaś wątpliwości budzi fakt, że pojęcie „moralnego podboju”, tak jak przedstawia je autor, odnosi się do obszarów, które są częścią składową lub w sposób trwały podlegają obcej władzy zwierzchniej.

Tymczasem autor sam przyznaje, że tereny Królestwa Polskiego w planach niemieckiej administracji nie miały raczej stać się częścią składową Rzeszy Niemieckiej (z wyjątkiem rozważanych niekiedy opcji aneksji wybranych obszarów).

Skoro więc niemieckim celem było raczej utworzenie satelickiego państwa, a nie aneksja terytorialna, czemu miałyby służyć owa polityka „moralnego podboju”? Zamiast stosować wątpliwe, choć być może modne założenie metodologiczne, należałoby się raczej skupić na problemach politycznych związanych z całym aspektem polityki na linii państwo–hegemon i jego satelici.

Jeśli dodamy do tego, że autor zagadnienia te łączy w pracy z rozmaitymi dyskursami dotyczącymi autolegitymizacji władzy zewnętrznej wobec podbitych obszarów, spójności grup elitarnych, totalnych form organizacji biurokratycznych, pokojowego imperializmu Rzeszy Niemieckiej (co przy bliższym przyjrzeniu oznacza kompleks zagadnień z zakresu zagranicznej polityki kulturalnej państwa) itd., pokazuje to z jakimi dodatkami metodologiczno-ideologicznymi styka się czytelnik w trakcie lektury. Problem polega na tym, że w pracy, która faktycznie omawia różne aspekty niemieckiej polityki okupacyjnej w Królestwie Polskim, powoduje to swoisty dualizm językowy i merytoryczny.

Kiedy więc A. Stempin omawia rozmaite problemy i zagadnienia związane z poszczególnymi aspektami niemieckiej polityki okupacyjnej, praca jest językowo i merytorycznie spójna i zachowuje wysoki poziom. Kiedy zaś usiłuje spłacić metodologiczny trybut założeniom zawartym w tytule i rozważaniom wstępnym, pojawia się dysonans językowy, a wraz z nim uwagi, opinie i dobór literatury, która z poruszonymi w pracy problemami wiąże się w sposób co najmniej dyskusyjny. Najlepiej jest to widoczne w rozdziałach szóstym, siódmym, ósmym i dziewiątym, gdzie liczba owych „wypadków metodologicznych” została znacznie zredukowana w porównaniu z rozdziałami wcześniejszymi, co zdecydowanie pozytywnie odbija się na konstrukcji pracy i jakości narracji.

Niemniej jednak do samego końca pracy nie udaje się pozbyć tego typu wtrętów, które niestety zakłócają i obniżają ocenę opracowania. Wydaje się, że lepiej by było, aby autor nie silił się na wydumany tytuł i założenia metodologiczne, lecz postawił sobie za cel, żeby osią jego pracy było studium różnych aspektów niemieckiej polityki okupacyjnej w Królestwie Polskim w latach 1914–1918. Pozwoliłoby mu to być może sprawniej merytorycznie i narracyjnie przedstawić zawarte w niej problemy oraz poszerzyć pracę o zagadnienia, których w niej brak (np.: omówienie problemów okupacyjnej polityki gospodarczej). Być może tym samym praca stałaby się bardziej tradycyjna w dziedzinie aparatu pojęciowego, ale poszerzyłaby i pogłębiła poruszane w niej zagadnienia z korzyścią dla czytelników.

Problem kontrowersyjności założeń metodologicznych utrudniających ocenę omawianej pracy na poziomie makro wiąże się z bardziej konkretnymi kwestiami szczegółowymi poja-

wiającymi się w tekście. Jak na badacza dobrze obeznanego zwłaszcza z niemiecką literaturą dotyczącą okresu wilhelmińskiego i pierwszej wojny światowej autor popełnia dziwne pomyłki przy opisywaniu poszczególnych zjawisk, w stosowanym nazewnictwie czy poruszanych zagadnieniach. Przy tym często ma się wrażenie, że dane zagadnienie zna, ale go nie rozumie. Takich przykładów jest sporo i niestety obniżają one merytoryczną ocenę pracy.

Po pierwsze, autor zdaje się nie rozumieć aspektów szeroko rozumianej polityki i niuansów administracyjnych Rzeszy Niemieckiej okresu wilhelmińskiego. Dla przykładu wskażemy pewne ważne problemy w opisie postaci generała Hansa von Beselera. Autor podaje, że w swojej karierze wojskowej Beseler osiągnął stanowisko pierwszego kwatermistrza armii (*Erste Oberquartiermeister*). Jest to ciekawa informacja; muszę przyznać, że dowiedziałem się o niej po raz pierwszy właśnie z tej pracy (s. 115). Dalej autor podaje, że w związku z rozładami personalnymi w niemieckim dowództwie w okresie przed wybuchem pierwszej wojny światowej Beseler zmuszony został do przejścia na emeryturę i stracił nadzieję na stanowisko szefa Sztabu Generalnego, co spowodowało u niego swoiste rozgoryczenie. No cóż, nie dziwię się gdyż zwyczajowo piastowane przez niego stanowisko było *de facto* stanowiskiem zastępcy szefa Sztabu Generalnego (formalnego zastępcy nie było) i wprowadzało pełniącego go oficera do ściśle elitarnego kręgu kandydatów *in spe* na szefa Sztabu Generalnego, czyli pierwszego żołnierza pruskiej i niemieckiej armii. Fakt, że Beseler znalazł się w tym gronie, dużo mówi o jego kondycji intelektualnej i tłumaczyć może wiele jego zachowań już w okresie pełnienia funkcji generalnego gubernatora.

Z kolei muszę stwierdzić, iż zawarte tam opinie, że związki Beselera z partią narodowo-liberalną (*National Liberal Partei*) i kontakty z Heinrichem von Treitschkem powodowały, że był on z daleka od nacjonalistycznych środowisk konserwatywnych (s. 114, 115), budzić może u każdego znawcy problematyki politycznej Rzeszy kajzerowskiej szczerze zdziwienie. Partia narodowych liberałów znana była jako zwolenniczka nacjonalistycznej polityki państwowej (w dziedzinie stosunku wobec mniejszości polskiej zdecydowanej akcji germanizacyjnej³). Podobnie było z von Treitschkem, głównym autorem w „pruskiej szkole historycznej” tezy o niemieckiej narodowej misji Prus w dziejach (*notabene* bardzo naciąganej w świetle faktów historycznych) oraz propagatorem ostrego kursu nacjonalistycznego, zwłaszcza wobec wschodnich sąsiadów Prus i Niemiec. Miarą jego nacjonalistycznego zaciętrzewienia politycznego było słynne stwierdzenie Leopolda Rankego, gdy dowiedział się, że to Treitschke ma być jego następcą na katedrze historii Uniwersytetu Berlińskiego. Stwierdził wówczas: „Nie wiedziałem, że ten pan jest historykiem”.

Autor ma również wyraźny problem z rozróżnieniem relacji między władzami Rzeszy a najważniejszego państwa związkowego — Prus. Co najmniej kilkakrotnie w tekście pojawia się sformułowanie o berlińskich ministerstwach, z którego czytelnik może wnosić, że chodzi o urzędy Rzeszy, tymczasem są to ministerstwa Królestwa Prus, gdyż zgodnie z ustawami konstytucyjnymi wymienione w nich sprawy nie podlegały kompetencji władz Rzeszy i takowe urzędy na poziomie związkowym nie istniały. Ponieważ aż do 1914 r. w codziennej praktyce administracyjnej większość bieżących spraw administracyjnych była załatwiana na poziomie poszczególnych państw związkowych, władze Rzeszy nie posiadały dostatecznie licznego ogólnoniemieckiego aparatu administracyjnego, by w momencie prowadzenia wojny oddelegować do administracji okupacyjnej proporcjonalną liczbę urzędników z innych niż pruskie obszarów (byłoby to zresztą o tyle trudne, że terytorium państwa pruskiego stanowiło około dwóch trzecich całego terytorium Rzeszy). I w tej głównie dziedzinie widzieć

³ Porównaj np.: B. Balzer, *Die Preußische Polenpolitik 1894–1908 und die Haltung der deutschen konservativen und liberalen Partei (unter besonderer Berücksichtigung der Provinz Posen)*, Frankfurt am Main 1990.

należy fakt, że — jak pisze autor — zdecydowaną większość urzędników okupacyjnych stanowili wywodzący się z Prus (rozdział 3). Ponadto w praktyce politycznej wzajemnych relacji państw związkowych Rzeszy utrwaliła się pewna zasada, iż niektóre kierunki są jakby pochodną zainteresowań danych państw. Prusy, które w Rzeszy zajmowały i tak pozycję hegemonu, za taki obszar swojego zainteresowania uznawały sprawy wschodnie. Pruska administracja uważała się (inna sprawa, czy tak faktycznie było) za powołaną do działania w sprawach polskich, zwłaszcza ze względu na fakt, że tereny Rzeszy zamieszkałe przez Polaków wchodziły tylko w skład Prus. W warunkach wyzwań wojennych władze centralne Rzeszy (powiązane skądinąd najściślej z pruskim aparatem państwowym) nie zamierzały tego zmieniać, zwłaszcza że na przykład Królestwo Bawarii nieco gdzie indziej widziało cele polityczne w czasie wojny⁴. W tym również dopatrywać się należy takiego, a nie innego powodu terytorialnego pochodzenia urzędników niemieckiej administracji okupacyjnej w Królestwie Polskim. Autor zdaje się tego nie dostrzegać bądź nie zauważać.

Kolejnym przypadkiem takiego dostrzegania, lecz nierozumienia problemu są wielokrotnie powracające rozważania autora na temat paternalistycznej postawy niemieckiej administracji (od samego generalnego gubernatora poczynając) wobec ludności okupowanej Kongresówki i poczucia prowadzenia misji cywilizacyjnej na zdobytych obszarach. A. Stempin obudowuje te stwierdzenia obszernym aparatem metodologicznym i licznymi pracami z dziedziny historii społecznej Niemiec, problemu stereotypów we wzajemnym postrzeganiu itd. Tymczasem zdaje się nie zauważać, że była to pewna cecha charakterystyczna wywodząca się z ducha pruskiej biurokracji, która postawę polityczną *Kulturträgerów* przyjęła na obszarach wschodnich Prus co najmniej od czasów reform Steina–Hardenberga, jeśli nie wcześniej. Wynikała ona w dużej mierze z próby ujednoczenia cywilizacyjnego całego państwa pruskiego i przeszczepienia wzorców z bardziej rozwiniętych gospodarczo i społecznie terenów zachodnich Prus na obszary wschodnie. Do problemu owych różnic cywilizacyjnych jeszcze powrócę w tej recenzji, tu warto jednak stwierdzić, że wiele wywodów autora prowadzi go do konkluzji wątpliwych i utrudniających lekturę pracy.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że znajomość literatury dotyczącej ziem zaboru pruskiego i w związku z tym pewnego aparatu pojęciowego zakorzenionego już w polskiej historiografii, w ogóle nie jest najmocniejszą stroną autora. Oto garść przykładów.

Według A. Stempina (tak przynajmniej można to wnosić z lektury pracy) ewentualne napięcia narodowościowe w Rzeszy były związane z polityką germanizacji w Prowincji Poznańskiej. Tymczasem dla pruskiej administracji już od przełomu XIX/XX w. tzw. *Polenfrage* obejmowała nie tylko Poznańskie, ale również Górny Śląsk i Pomorze Nadwiślańskie. W czasie pierwszej wojny światowej problemy, jakich przysporzyłyby powstanie państwa polskiego za pruskim kordonem, były przedmiotem wielkiej troski i prób wywierania nacisków politycznych na politykę Rzeszy wobec Królestwa Polskiego⁵.

Autor wprowadza w swojej pracy dziwne tłumaczenia i opisy pruskiej instytucji państwowych, jakby nie wiedząc, że mają one już od dawna polskie odpowiedniki w literaturze przedmiotu. Na przykład pisze w pewnym momencie, że w trakcie organizacji podziału terytorialnego GGW zrezygnowano z wprowadzenia specyficznej pruskiej jednostki administracyjnej — *Regierungsbezirk* (s. 139). Ta specyficzna jednostka od dawna ma polską

⁴ Mówi o tym np. K. H. Janßen, *Macht und Verblendung, Kriegszielpolitik der deutschen Bundesstaaten 1914–1918*, Berlin–Frankfurt 1963.

⁵ Autor mógłby znaleźć dość cenne materiały, gdyby poszerzyły swą kwerendę w Gehimes Staataarchiv Preußische Kulturbesitz Berlin–Dahlem o chociażby zasoby pruskiego MSW i Staatsministerium (rady ministrów).

nazwę w literaturze przedmiotu — rejencja. I należałoby ją konsekwentnie stosować zamiast wprowadzać pojęcie np. prezydenta okręgu (np. s. 41) W innym miejscu w przypisie autor podaje, że omawiana osoba objęła potem stanowisko wojewody (sic!) Prowincji Śląsk (s. 139). Chodzi oczywiście o stanowisko *Landeshauptmann* w pruskiej praktyce administracyjnej, które ma od dawna polską nazwę — marszałek sejmu prowincjonalnego (*Provinziallandtag*). Według autora na czele dużych miast w Prusach stał nadprezydent, tymczasem chodzi przecież o nadburmistrza (*Oberbürgermeister*) (s. 136), a nadprezydent to naczelny urzędnik prowincji, co zresztą w innych miejscach autor podaje prawidłowo.

Nie wiem, dlaczego autor nie zweryfikował podanej informacji, że wśród oddziałów użytych do zdobycia Kongresówki, i to już na początku wojny, był duży odsetek żołnierzy pruskich polskiej narodowości z Poznańskiego (s. 427). Było akurat odwrotnie — by uniknąć ewentualnej fraternizacji z rodakami w rosyjskich mundurach oddziały składające się z Polaków, zwłaszcza na początku wojny, kierowano głównie na front zachodni.

A już do rzędu informacji kuriozalnych należy stwierdzenie autora, że przy organizacji Uniwersytetu Warszawskiego administracja niemiecka posługiwała się wzorcami zaczerpniętymi z organizacji uniwersytetu w Berlinie, Poznaniu i Wrocławiu (s. 188). Uniwersytet Poznański powstał bowiem dopiero w roku 1919, już w II RP, a władze pruskie zawsze konsekwentnie odrzucały zarówno polskie, jak i niemieckie propozycje utworzenia uniwersytetu w Poznaniu przez cały okres zaborów.

Inną przypadłością gnębiącą omawianą pracę są jakiejś swoiste „skrótów myślowe” autora, które mogą zdezorientować nieobeznanego z materią czytelnika.

Dla przykładu autor, opisując niemiecko–austriacki spór o podział granic stref okupacyjnych na początku wojny w Królestwie Polskim, wprowadza pojęcie śląskich kopalni dla obszaru Kongresówki (s. 41–46). Wywód jest tak skonstruowany, że można by w pewnym momencie odnieść wrażenie, iż Niemcy i Austriacy zamierzali wprowadzić administrację okupacyjną na własnym obszarze państwowym. Dopiero przy uważniejszym wglębeniu się w temat widać, że autorowi chodzi o należący przed 1914 r. do Królestwa obszar Zagłębia Dąbrowskiego. Dlaczego więc wprowadza pojęcie Śląsk, skoro w polskiej literaturze przedmiotu Śląsk to do roku 1918 tylko ziemie należące do Prus (zdecydowana większość obszaru historycznego Śląska) i w mniejszej części do Austrii (tzw. Śląsk austriacki lub cieszyński)?

Inny przykład. Muszę się przyznać, że zastanawiało mnie, o czym pisze autor, wprowadzając w różne miejsca pracy stwierdzenie „bataliony szturmowe” lub „brygady szturmowe” w odniesieniu do wojsk niemieckich. Przecież w literaturze dotyczącej pierwszej wojny światowej stwierdzenie „oddziały szturmowe” bądź też bardziej kolokwialnie „szturmowcy” (*Sturmtruppen*) odnosi się ściśle do specjalnych elitarnych oddziałów uderzeniowych tworzonych na wzór powstałego w lutym 1915 tzw. batalionu Rohra (od nazwiska twórcy) i obejmuje tylko określone jednostki posługujące się specyficzną taktyką na polu walki. Gros tych oddziałów powstało zresztą od 1916 r., kiedy to Królestwo Polskie było już w rękach niemieckich. O co więc chodzi autorowi: o oddziały bojowe czy też pierwszoliniowe? Przyznam się, że nie zdołałem rozstrzygnąć tego problemu.

W innym z kolei miejscu autor, charakteryzując postawę księży katolickich, pisze, że uciekli oni w obawie przed powrotem Rosjan, po czym się okazuje, że chodzi tu księża w Wystruciu (Insterburg) w Prusach Wschodnich (s. 347). Co do polityki okupacyjnej w Królestwie Polskim ma przykład z miejscowości, która przed 1914 r. i aż do 1945 r. należała do Niemiec, naprawdę trudno pojąć. Kolejny przykład: autor podaje, i to za źródłem, że administracja okupacyjna latem 1915 r. liczyła 13 tys. pracowników (s. 141). Jeśli nie jest to jakiś błąd w druku, to muszę przyznać, że jestem ciekaw, znając użyte przez autora źródła, jak doszedł on do tego wyliczenia. Z moich bowiem badań wynika, że jest to liczba

zdecydowanie zawyżona, chyba że autor dokonał jakiegoś połączenia aparatu okupacyjnego z polskim aparatem samorządowym.

Z kolei opisując wpływ na politykę okupacyjną ogłoszenia słynnych 14 punktów prezydenta Wilsona, a zwłaszcza punktu 13 dotyczącego spraw polskich, autor umieszcza to zdarzenie w kontekście sytuacji dotyczącej roku 1917, gdyż najwyraźniej pasuje mu to do narracji. Tymczasem sam podaje w przypisie, zgodnie z prawdą historyczną, że owo wystąpienie miało miejsce na początku 1918 r. (s. 333). Są to oczywiście przykłady wybrane, ale dość charakterystyczne i – niestety — nie tylko pojedyncze.

Na recepcję opisywanej pracy ma również wpływ sposób, w jaki autor podchodzi do tego, co nazywamy krytyką źródeł. Ograniczmy się tu do dwu bardzo często przywoływanych przez autora pamiętników znanych także recenzentowi; chodzi o wspomnienia Bogdana Huttena–Czapskiego i księżnej Marii Lubomirskiej⁶.

Już charakteryzując postać hrabiego Bogdana Huttena–Czapskiego (s. 129–131), autor chyba zasugerował się żywym i barwnym stylem jego pamiętników, a nie chociażby dogłębną lekturą jego biografii, którą przywołuje w swej pracy⁷. Przedstawienie Huttena–Czapskiego jako istotnego *spiritus movens*, który już w okresie przed pierwszą wojną światową wyrobił sobie doskonałą pozycję w zakulisowym świecie niemieckiej polityki, jest pełnym nieporozumieniem i braniem za rzeczywistość twierdzeń samego pamiętnikarza. A już twierdzenie autora, że Hutten–Czapski czuł się doskonale w świecie zakulisowej dyplomacji, ale lękał ujawniania swej roli na forum publicznym (s. 130) wskazuje, że autor nie potrafi krytycznie zweryfikować osoby twórcy wykorzystywanego przez siebie źródła.

W rzeczywistości hrabia Hutten–Czapski był przykładem zainteresowanego własną karierą nawet nie tyle urzędnika, ile dworaka uważającego się przy tym za lojalnego „polskiego” Prusaka, gdyż sam Hutten–Czapski nigdy do 1914 r. nie pełnił żadnych funkcji państwowych (jego tytuł burgrabiego poznańskiego był honorowym urzędem dworskim, nie państwowym). W rzeczywistości był to charakterystyczny przykład osoby, która świeciła tylko blaskiem odbitym od swych patronów, o ile ci byli akurat na fali się wznoszącej. Natomiast jego rola nieformalnego pośrednika była właśnie tym, czego oczekiwali od niego jego zwierzchnicy i mocodawcy, a nie jakąś samodzielnie osiągniętą pozycją polityczną. Owszem w czasie pierwszej wojny światowej jego rola w kierowaniu okupacyjną administracją w Królestwie Polskim była istotna, choć nie aż tak, jak przedstawia on swoich pamiętnikach, ponieważ przede wszystkim w relacjach z decydentami w Berlinie hrabia pełnił rolę służebną, a nie decyzyjną. Czyli zupełnie inaczej, niż wygląda to w jego wspomnieniach, na których opiera się A. Stempin.

Z kolei pamiętnik księżnej Lubomirskiej równie często przywoływany w pracy jest — jak mi się wydaje — przez autora traktowany jako pewne odbicie poglądów polskiego społeczeństwa wobec działań władz niemieckich. Nie negując faktu, że autor nie dysponował w tej dziedzinie zbyt szerokim wachlarzem pozycji (choć przy odpowiednich kwerendach mógłby być może go poszerzyć⁸), warto się jednak zastanowić, czy A. Stempin podjął słuszny wybór.

⁶ B. Hutten–Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. I–II, Warszawa 1936. Autor w pracy konsekwentnie posługuje się wydaną równoległe po niemiecku wersją tych pamiętników *Sechzig Jahre Politik und Gesellschaft*, t. I–II, Berlin 1936; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej*, red. J. Pajewski, Poznań 1997.

⁷ K. Grysinska–Jarmuła, *Hrabia Bogdan Hutten–Czapski (1851–1937). Żołnierz, polityk, dyplomata*, Toruń 2011.

⁸ Cennym uzupełnieniem niemieckiej linii politycznej są raporty przedstawiciela NKN w Berlinie Wilhelma Feldmana, w których szczegółowo racjonuje on poglądy w kwestii polskiej władz niemieck-

Pomijając fakt, że opracowanie edytorskie tego źródła, co stwierdziłem, jest ogólnie mówiąc słabe i niewolne od wielu błędów rzeczowych, nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Otóż poza krytyką naukową źródła każdy historyk powinien jeszcze dokonać swego rodzaju oceny intelektualnej autora wspomnień. Otóż, mówiąc z olbrzymią wstrzeźliwością, walory umysłowe czy też zdolność bezstronnej i pogłębionej analizy problemów oraz zdarzeń nie należały do mocnych stron księżnej Marii Lubomirskiej. Dlatego też byłoby wskazane, by autor z dużo większym dystansem posługiwał się tym źródłem w swojej pracy. Wydaje się, że tego dystansu w omawianej pracy zabrakło.

Podobne uwagi można odnieść także do innych prac pamiętnikarskich, zwłaszcza opublikowanych w okresie międzywojennym. Jak sam dostrzegłem, wiele osób niezłomie wierzących w sprawę niepodległości Polski i uzyskania przez nią niezależności na kartach swych wspomnień, niekoniecznie zajmowało tak jednoznaczną pozycję w swoich faktycznych działaniach w danym okresie. Przy tym jest to nie tyle kłamstwo, ile raczej pewna forma refleksji *ex post*, która jednak musi być uwzględniana przez każdego badacza. Nie jestem do końca przekonany w trakcie lektury pracy A. Stempina, czy autorowi się to do końca udało.

Na koniec jeszcze jeden zespół uwag, jaki nasunął mi w trakcie lektury pracy Arkadiusza Stempina. Otóż trzeba przyznać, że autor zachował wzorową polityczną poprawność w analizie dwu problemów. Po pierwsze, przedstawiając stosunek niemieckiej administracji okupacyjnej jako nacechowany poczuciem wyższości cywilizacyjnej wobec ludności Królestwa Polskiego. Obudował te tezy wszelkiego rodzaju aparatem naukowym z dziedziny metodologii i historii społecznej mającym wyjaśnić przyczyny zajęcia takiej postawy przez niemieckich zdobywców Kongresówki. Uchylił się jednak za to choćby od próby analizy, czy na takie postrzeganie zdobytych ziem nie miały wpływu konkretne empiryczne doświadczenie porównujące stopień rozwoju cywilizacyjnego Niemiec i ich wschodnich sąsiadów czy nawet ziem polskich pod różnymi zaborami. Uważny obserwator dostrzeże je w niektórych miejscach nawet dzisiaj, po prawie stu latach od pierwszej wojny światowej i prawie siedemdziesięciu od momentu, kiedy w obrębie państwa polskiego znalazły się tzw. Ziemie Odzyskane. Tym bardziej musiały być widoczne w okresie, który obejmuje omawiana praca. Dostrzegali to zresztą nie tylko Niemcy, ale także Polacy z ziem zaboru pruskiego⁹. Pewną odpowiedź może dać w niniejszej pracy uważna lektura rozdziału szóstego, ale nie rekompensuje to braku choćby próby samodzielnej oceny autora.

I druga sprawa. W ocenie relacji polsko–niemieckich, zwłaszcza w końcowym okresie okupacji, A. Stempin zupełnie uchylił się od odpowiedzi na pytanie, na ile rozbieżności między — jak to ujmuję w zakończeniu — „niekiedy megalomańskimi” (s. 587) żądaniami polskich elit politycznych rozbiły się o pewien realny fakt polityczny. Trzeba pamiętać, że na froncie wschodnim do jesieni 1917 r. Niemcy wojnę z Rosją wygrały w sposób bezapelacyjny, czego symbolicznym ukoronowaniem był traktat brzeski w 1918 r. Wszystko to wpływało na postawę władz niemieckich co najmniej aż do lata 1918 r., kiedy to dopiero niepowodzenie tzw. ofensyw cesarskich na froncie zachodnim postawiło mocarstwa centralne w obliczu widma nadchodzącej klęski. Wydarzenia te i ich wpływ na postawy strony niemieckiej i polskiej w realnej wówczas ocenie sytuacji (a nie analizach dokonywanych już z dystansu czasu i znajomości faktów) w dalszym ciągu nie doczekały się omówienia. Nie podjął się tego również A. Stempin w swej pracy, choć niewątpliwie korzystnie wpłynęłoby to na jej zawartość.

kich. To rzadko wykorzystywane i czekające na swoje opracowanie źródło znajduje się w zasobach wrocławskiego Ossolineum.

⁹ Tezy takie można znaleźć u wielu polskich działaczy z Poznańskiego i innych ziem pod władzą Prus.

W tej liście uwag należy się również odnieść, choćby skrótowo, do języka pracy. Niestety, jest to chyba jedna z najsłabszych jej stron. Wspomniałem już wcześniej o licznych, zwłaszcza w pierwszej części opracowania, wtrętach metodologicznych czy socjologicznych autora, czasami w dość luźny sposób związanych z materią pracy.

Przykładem niech będzie kilka wyjątków w skądinąd i tak już w większości wolnym od tego typu języka rozdziale siódmym, poświęconym polityce kościelnej okupanta niemieckiego, Charakteryzując postawę wyższej hierarchii kościelnej, w tym arcybiskupa Kakowskiego, autor pisze: „[...] Można przyjąć, że za taką postawą kryła się konstytutywna nie tylko dla niego [...] mentalna konstrukcja zasadzająca się na własnej moralno–etycznej przewadze nad teutońską cywilizacją siły” (s. 355), z kolei postawy niemieckiej hierarchii wojskowej wobec kleru katolickiego miały związek z faktem, że „[...] ich przekonania ideologiczne bazowały na dyskursywnej deklaracji «obcego»” (s. 362). Natomiast analizując relacje między niemiecką administracją okupacyjną a Kościołem katolickim, według autora „[...] otrzymuje się pewną syntezę ich postępowania charakteryzującą się meandrycznością i wewnętrzną sprzecznością właściwą dla metody semikolonialnej prowadzonej przez mocarstwo w swojej kolonii: Stabilizacja i legitymizacja własnego postępowania następuje tam częściowo w «formie zbliżenia» z rządzonymi zasypywanymi ofertami współpracy, częściowo jednak «na drodze permanentnej demonstracji różnic, dystansu, odmienności i własnej wobec nich wyższości»” (s. 357). Podobnych w stylu „wrzutek” można znaleźć w pracy całe mnóstwo, zarówno w tekście głównym, jak i w przypisach.

Poza tym nasuwa się uwaga, że ulubionym słowem autora jest odmieniany we wszystkich możliwych formach rzeczownik „paradygmat”. Mamy więc „paradygmat postępowania”, „paradygmatyczne działanie”, „paradygmatyczne metody” „paradygmatyczną postawę” i wreszcie mój absolutny faworyt — „paradygmatyczny wzór”. Czasami podczas lektury zastanawiałem się czy autor zapoznał ze słownikową definicją wyrazu paradygmat w języku polskim. Podobnych uwag dotyczących języka pracy można by znaleźć jeszcze wiele. Na pewno nie polepszają one recepcji omawianej książki.

Przechodząc do podsumowania, jeszcze raz podkreślić należy wspomniane na początku recenzji ambiwalentne uczucia dotyczące pracy Arkadiusza Stempina.

Z jednej strony mamy do czynienia z olbrzymim nakładem pracy i jak dotąd w dotychczasowej literaturze przedmiotu z najbardziej ambitną próbą zarysowania niemieckiej polityki okupacyjnej wobec Królestwa Polskiego w latach pierwszej wojny światowej. Praca A. Stempina jest również w pewnym sensie nowatorska, gdyż autor podmiotem opracowania uczynił stronę niemiecką, co niewątpliwie odbija układ sił w omawianym okresie, gdzie przez większą część czasu miała ona siłę decyzyjną. Autor podjął się trudnego zadania analizy różnych, często rozproszonych materiałów, i tym samym dał badaczom przeglądową informację na temat będących do ich dyspozycji źródeł. Niektóre jego wnioski i analizy pozwalają uporządkować wiele informacji, a części poświęcone polityce wobec mniejszości niemieckiej w Kongresówce i ludności żydowskiej wnoszą sporo cennych ustaleń. Dużą zaletą jest zarysowanie historii i organizacji niemieckiej administracji okupacyjnej Królestwa Polskiego wraz charakterystyką jej najważniejszych postaci.

Pomimo tego praca A. Stempina pozostawia spory niedosyt. Jak starałem się to ukazać na wybranych przykładach, autorowi w wielu wypadkach nie dostaje wiedzy do pełnego zrozumienia rysowanych przez siebie zagadnień. W mniejszym stopniu dotyczy to problemów z zakresu historii społecznej czy analiz socjologicznych (tu można wręcz mówić o nadmiarze zebranego materiału, przy nie zawsze jego najwłaściwszej dla potrzeb pracy selekcji), a zdecydowanie odnosi się do problematyki polityczno–wojskowo–administracyjnej omawianego okresu. Zagadnienia gospodarcze, choć istotne i wielokrotnie w pracy wzmiankowane, nie doczekały się osobnej analizy. Brak szerszego wykorzystania literatury dotyczącej ziem

polskich pod panowaniem Prus powoduje, że autor wielokrotnie popada w uproszczenia lub brak zrozumienia opisywanych wydarzeń. Wprowadza także nowy aparat pojęciowy, często sztuczny, nie mając świadomości, że poszczególne terminy doczekały się już zasiedziałości w polskiej terminologii pojęć. Zbyt często stosuje różnego rodzaju skróty i uproszczenia myślowe, co powoduje, że czytelnik nieprzygotowany badawczo do zetknięcia się z materiały pracy, właściwie nie ma możliwości krytycznej analizy tez autora. To wrażenie pogłębia jeszcze często hermetyczny język okraszony licznymi uwagami z zakresu historii społecznej i socjologii Niemiec kajzerowskich, często jednak słabo zazębiającymi się z materiały pracy.

Jednak przede wszystkim nad niniejszym opracowaniem ciąży, i to w sposób negatywny, przyjęte w pracy i przedstawione w tytule założenia metodologiczne. W rezultacie otrzymujemy opracowanie, gdzie autor podporządkowuje wyniki swoich badań komentarzom i uwagom metodologiczno-strukturalnym często o co najmniej dyskusyjnych związkach i charakterze z problematyką opisywaną w książce. Nad pracą ciąży próba stworzenia z niej studium z zakresu historii społeczno-socjologicznej, podczas gdy bardziej użyteczna (choć niewątpliwie bardziej tradycyjna w formie) byłaby tu szeroko rozumiana synteza łącząca sprawy polityczne ze społeczno-gospodarczymi. W tym sensie praca A. Stempina więcej obiecuje, niż daje, a w dodatku użyty w niej styl narracji dodatkowo utrudnia jej odbiór.

W zakończeniu autor postuluje potrzebę dalszych badań na problemami niemieckiej okupacji ziem polskich w czasie pierwszej wojny światowej i konieczność badań komparatystycznych nad tym problemem. Zgadając się z tym postulatem i stwierdzając, że przyszli badacze niewątpliwie powinni zapoznać się z omawianą pracą, uważam, że model przyjęty w pracy Arkadiusza Stempina nie jest najlepszym wzorcem i przyszli autorzy powinni bardzo starannie przemyśleć założenia metodologiczne swej pracy oraz osie narracji. Są to bowiem w mojej opinii największe wady omawianej książki.

Rafał Łysoń,
Poznań

Z dziejów walk o niepodległość, t. I, Warszawa 2011, ss. 446; t. II, Warszawa 2013, Instytut Pamięi Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ss. 572

Wśród wielu wydawnictw ciągłych poświęconych walkom o niepodległość Polski i ich uczestnikom w pierwszej połowie ubiegłego wieku, przede wszystkim tych w postaci czasopism naukowych i słowników biograficznych o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym, pojawił się w ostatnich latach projekt *Z dziejów walk o niepodległość*, przygotowany i redagowany przez grono pracowników naukowych Instytutu Pamięi Narodowej. Komitet redakcyjny pod przewodnictwem Marka Gałęzowskiego doprowadził dotąd do opublikowania dwóch tomów, w przygotowaniu jest tom trzeci. Obok M. Gałęzowskiego komitet redakcyjny tworzą Jerzy Kirszak i Sławomir Kalbarczyk (w redagowaniu tomu pierwszego uczestniczył również Waldemar Grabowski).

Zamierzeniem twórców wydawnictwa, wyrażonym w słowie wstępnym (*Od redakcji*), jest prezentowanie na jego łamach wyników badań poświęconych polskim zmaganiom o niepodległość, zwłaszcza w latach drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu (przy czym za górną cezurę uznać zapewne należy zanik form zorganizowanego, w tym zbrojnego oporu przeciwko władzy komunistycznej około połowy lat pięćdziesiątych). Jednak dotyczy to również lat 1914–1921, ze szczególnym uwzględnieniem wojny polsko-bolszewickiej, a to

ze względu na przełomowy charakter tego wydarzenia dla dziejów Drugiej Rzeczypospolitej oraz dziejów Polaków i ich państwa w XX w. Naturalnie przedmiotem zainteresowania zespołu redakcyjnego będą nie tylko formy walki czynnej i militarne aspekty polskich zmagani o niepodległość, lecz i rozliczne bardzo ważne elementy walki cywilnej i związanej z tym myśli politycznej w obrębie Polskiego Państwa Podziemnego i na jego obrzeżach. Do poza wojskowych form oporu będących przedmiotem zainteresowania redakcji należą m.in. podziemne życie kulturalne, naukowe i oświatowe, działania w zakresie pomocy społecznej oraz akcja ratowania Żydów. Obok działu opracowań i materiałów, zawierającego przede wszystkim rozprawy, ale też — na razie pojedyncze — źródła i recenzje, istotną częścią każdego tomu ma być rozbudowany dział biograficzny, w znacznej mierze stanowiący o profilu wydawnictwa. W pierwszym tomie zamieszczono biogramy członków cywilnych i wojskowych struktur Polskiego Państwa Podziemnego (a w kilku przypadkach także uczestników cywilnych form oporu na jego obrzeżach), w tomie drugim — biogramy oficerów służby stałej i rezerwy WP zamordowanych przez NKWD w Katyniu, Charkowie i Bykowni wiosną 1940 r.

Wątki biograficzne — niezależnie od działu biograficznego — wyraźnie przeważają też w dziale opracowań i materiałów. Publikowane w obu dotychczasowych tomach artykuły o charakterze biograficznym są opracowaniami wartościowymi i kompletnymi. Istotne jest jednak pytanie, czy powinny w kolejnych tomach przeważać w sytuacji, gdy znaczącą część każdego z nich stanowić ma rozbudowany dział biograficzny. Korzystniej by jednak było, gdyby treścią zamieszczanych w recenzowanym wydawnictwie rozpraw uczynić w większej mierze analizę działalności i funkcjonowania środowisk niż poszczególnych osób, nawet jeśli częściowo były to jednostki naprawdę znaczące, jak w wypadku szkieł biograficznych zamieszczonych w obu dotychczasowych tomach.

W tomie pierwszym są to przede wszystkim szkice Daniela Koresia o służbie gen. bryg. Aleksandra Radwana–Pragłowskiego w Wojsku Polskim (1918–1939), Sławomira Kalbarczyka o służbie wojskowej Kazimierza Bartła w latach 1918–1919, Janusza Mierzwy o adwokacie, działaczu niepodległościowym i staroście w Biłgoraju i Białej Podlaskiej Ignacym Barskim, Ewy Celińskiej–Spodar o Andrzeju „Morro” Romockim i Michała Wenklara o jednym z czołowych działaczy grupy „Jutro Pracy” Wacławie Budzyńskim (pod znamienym dla jego poglądów z tego czasu tytułem: *Nacjonalizm Virtuti Militari*). W tomie drugim zaś — szkice biograficzne Oskara Borzęckiego poświęcone postaci mjr. Mieczysława Klausala (szefa kontrwywiadu Okręgu ZWZ–AK Warszawa Miasto i Warszawa Województwo) i Daniela Koresia o płk. dypl. Józefie Szostaku (do 1939 r.), jednym ze zdolniejszych oficerów sztabowych kawalerii, którego pierwsza część wspomnień (*Moja służba Niepodległej 1897–1939*, Warszawa 1987) jest jedną z najwartościowszych relacji o armii Drugiej Rzeczypospolitej i jej kawalerii. Także tekst Bogusława Tracza poświęcony mocno niejednoznacznej postaci mjr. Stanisława Piękosia (*Pomiędzy bohaterstwem a zdradą. Major WP — „general” PAL Stanisław Piękoś ps. „Skala” (1896–1987)*). Na tle tych rozpraw nieco osobno sytuują się dwa szkice poświęcone powojennym losom żołnierzy podziemia niepodległościowego. W tomie pierwszym to tekst Agnieszki Łuczak *Historia Leona Rosady ps. „Pitt”. Przyczynek do rozpracowania Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu*, w drugim zaś — Agnieszki Pietrowicz *Odyseja cichociemnego. Stefan Górski ps. „Brzeg” (1922–1948)*.

Obok przeważających w obu tomach szkiców biograficznych nie mniej interesująco przedstawiają się artykuły Tomasza Żuczковского o działaniach 1 Dywizji Jazdy na Froncie Południowo–Wschodnim w lipcu i sierpniu 1920 r. (w tomie pierwszym) i o Referacie „999” Kontrwywiadu Komendy Głównej AK (w tomie drugim). Ze wzmiankowanymi wyżej tekstami A. Łuczak i A. Pietrowicz koresponduje natomiast w tomie pierwszym artykuł Marcina Podemskiego na temat konspiracyjnej grupy „Partyzantka — AK”, funkcjonującej

w latach 1950–1952 na terenie powiatu wschowskiego. W tomie drugim istotnym punktem jest opracowane przez Przemysława Wywiąła, a nieznane dotąd studium mjr. dypl. Jerzego Hojarczyka na temat Związków Strzeleckich w obwodzie wielickim od 1912 r. po kampanię jesienną w 1914 r. Opracowanie to, którego przedwojenna edycja z 1939 r. ocalała w ledwie kilku egzemplarzach, poprzedzone zostało szkicem Przemysława Wywiąła na temat Jerzego Hojarczyka i jego piśmiennictwa historycznego w latach Drugiej Rzeczypospolitej, w tym szczególnie pracy o wielickich Związkach Strzeleckich. Obok wprowadzonej po z górą siedemdziesięciu latach do obiegu naukowego pracy J. Hojarczyka tematyce polskiego ruchu wojskowego przed pierwszą wojną światową poświęcony jest w tym tomie artykuł Mateusza Staronia o kobiecych oddziałach Związku Strzeleckiego w latach 1912–1914, stanowiący w tym akurat punkcie rozwinięcie opublikowanych dekadę wcześniej wyników badań Joanny Dufirat (*Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet [1908–1918/1919]*, Toruń 2001). Wydaje się — co wyżej zaznaczono — że studia i szkice o profilu śródowniskowym, wartościowe i oparte na szerokiej podstawie źródłowej, powinny w większym stopniu stanowić o istocie recenzowanego wydawnictwa, które pomyślano jako służące prezentacji badań na temat polskich walk o niepodległość w pierwszej połowie XX w., a także, jak sądzę, promowaniu i popularyzacji takich badań.

Przyszłość na łamach omawianego wydawnictwa mają też — na razie pojedyncze — edycje źródeł. W tomie pierwszym to opublikowany przez Waldemara Grabowskiego *Projekt organizacji łączności z Krajem płk. dypl. Heliodora Cepy z kwietnia 1940 r.*, natomiast w tomie drugim — opracowana przez Jerzego Kirsza korespondencja generałów Kazimierza Sosnkowskiego i Nikodema Sulika z lat 1944–1952. Podobnie rzecz się ma w wypadku dotąd nielicznych recenzji. O ile w pierwszym tomie jest to obszerne omówienie *Wyboru pism* gen. Kazimierza Sosnkowskiego w opracowaniu Jerzego Kirsza (pióra Ewy Gembickiej), o tyle w tomie drugim są to już w zasadzie artykuły recenzyjne, zawierające krytyczny rozbiór prac Włodzimierza Nowaka *Samhorodek–Komarów. Walki jazdy polskiej z konnicą Budionnego. Maj–wrzesień 1920*, Warszawa 2010 (autorstwa Aleksandra Smolińskiego) i Małgorzaty Wiśniewskiej *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010 (Piotra Cichorackiego i Mateusza Staronia). Zarówno źródła, jak też artykuły recenzyjne, recenzje i omówienia warto by w kolejnych tomach wyodrębnić w dwa osobne działy. Tym bardziej że pozycji wartych omówienia bądź krytycznego zrecenzowania, dotyczących szeroko rozumianej problematyki walk o niepodległość (monografii, edycji źródłowych, pamiętników) ukazuje się na rynku wydawniczym całkiem sporo. Czasem też są to wydawnictwa niszowe, przez co funkcja informacyjna działu recenzji i omówień byłaby nie mniej ważna od *stricte* recenzenckiej.

Osobną kwestią jest druga — obok opracowań i materiałów — część każdego tomu, na którą składają się biogramy, najczęściej kilkustronicowe, wyposażone w obszerną bibliografię, w której skład wchodzi archiwalia, dokumentacja ze zbiorów prywatnych, źródła drukowane, relacje, korespondencja, opracowania, memuarystyka, strony internetowe. Dział biograficzny tomu pierwszego zawiera pięćdziesiąt cztery biogramy działaczy cywilnych i wojskowych struktur Polskiego Państwa Podziemnego, a w kilku przypadkach osób zaangażowanych w cywilne formy oporu na jego obrzeżach. Pochodzą one z zarzuconego najwyraźniej projektu *Słownika dwóch okupacji*, choć w tych biogramach, które opracowane zostały przez Andrzeja Krzysztofa Kunerta, widać też kontynuację jego *Słownika biograficznego konspiracji warszawskiej 1939–1944*. W części biograficznej tomu drugiego zamieszczono zaś dwadzieścia dziewięć biogramów oficerów służby stałej WP zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r. w Katyniu i Charkowie oraz oficerów rezerwy WP pochodzenia żydowskiego zamordowanych w Bykowni. W wypadku obu tomów postawić należy kwestię reprezentatywności wybranych grup osób, którym poświęcono biogramy, a więc i celowości

tak skonstruowanego działu biograficznego. Tym bardziej że w wypadku tomu drugiego redakcja — z przyczyn od siebie niezależnych — nie była w stanie zrealizować tak obszernego bloku biograficznego, jak zapowiadała to w słowie wstępnym w tomie pierwszym. Pozwala to jednak postawić znak zapytania nad sformułowaną tam w ostatnim akapicie jej deklaracją: „W naszym zamiarze seria *Z dziejów walk o niepodległość* stałaby się swego rodzaju polem doświadczalnym dla opracowania publikacji dotyczącej wszystkich aspektów funkcjonowania Polski Podziemnej (planowanej w miejsce projektu *Słownika dwóch okupacji*, z którego pochodzą biogramy publikowane w niniejszym tomie) oraz badań dotyczących biografii uczestników Polskiego Państwa Podziemnego, oficerów Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r., oficerów, którzy zostali zamordowani przez Sowieców wiosną 1940 r. oraz przez Niemców w okresie okupacji, działaczy powojennej konspiracji niepodległościowej, a także uczestników walk o niepodległość i granice Rzeczypospolitej z lat 1914–1921” (*Od redakcji*, t. I, s. 10).

Niewątpliwie przy dużej już wiedzy na temat organizacyjnych i instytucjonalnych form polskich walk o niepodległość w pierwszej połowie XX w. czas na dokładniejsze niż dotąd przyjrzenie się uczestnikom tych działań, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i środowiskowym. Poza bowiem oddaniem należnego hołdu tym ludziom (przy tym nie tylko uczestnikom formacji zbrojnych), umożliwi to pogłębienie w wielu punktach wiedzy na temat istoty kolejnych polskich ruchów wolnościowych i ich form organizacyjnych. Dlatego tak szerokie — jak cytowane wyżej — zakreślenie merytorycznych zamiarów redakcji wydaje się mieć sens jedynie w wypadku działu studiów i materiałów, z zachowaniem jednak proporcji raczej na rzecz studiów o charakterze środowiskowym niż biograficznych. Z kolei w wypadku części, na którą składają się biogramy, należałoby kontynuować raz rozpoczęty projekt, a więc dążyć do dalszego publikowania biogramów ze *Słownika obu okupacji* (mam bowiem nadzieję, że w tomie pierwszym nie opublikowano już w tej materii wszystkiego...). To bowiem miałoby sens. Tymczasem publikowanie w kolejnych tomach swego rodzaju biograficznych próbek pod hasłem „pola doświadczalnego” budzi poważne wątpliwości. W opublikowanych dotąd biogramach przyjęto czytelne założenia konstrukcyjne, są też one dobrze napisane, w oparciu o szeroką podstawę źródłową. W ten sposób stanowią dobry punkt wyjścia dla szkiców biograficznych bądź nawet biografii. Świadczy to jednoznacznie o wartościowości projektu i potencjalnej wadze dla dalszych badań biograficznych. Tym bardziej warto takie działania traktować całościowo zamiast ogłaszać próbki, w których trudno jednoznacznie określić kryteria doboru biogramów tych akurat, a nie innych osób. W dodatku w tomie pierwszym trudno nie odnieść wrażenia zapoznawania się z fragmentem większej całości, zamieszczono tam bowiem pięćdziesiąt trzy biogramy od A do J oraz jeden na literę K. Tego rodzaju praktyka powoduje jednak, że wartościowy merytorycznie i metodologicznie materiał, dawkowy w odniesieniu do kolejnych środowisk w niewielkich częściach, traci na wartości. Dlatego też właściwy sens miałoby skupienie się od początku na jednym środowisku i publikowanie także w kolejnych tomach biogramów członków cywilnych i wojskowych struktur Polski Podziemnej pod obiema okupacjami. Wtedy badacze i wszyscy zainteresowani biografistyką Polski Podziemnej, którzy poza *Polskim słownikiem biograficznym* mają już od lat do dyspozycji wiele kilkutomowych biograficznych słowników regionalnych, mieliby dla swych zainteresowań kolejny ważny punkt odniesienia. Skoncentrowanie się najpierw na jednym projekcie urealniloby też zamierzenia redakcji w tym zakresie, zakreślone w przywołanym wyżej akapicie ze słowa wstępnego, które w takiej formie, ze względu na wielość i szerokość deklarowanych jednocześnie zainteresowań, byłyby trudne do udźwignięcia nawet w dłuższej perspektywie przez jeden zespół redakcyjny.

Reasumując, powstał interesujący projekt, mający w perspektywie szansę być jednym z ważniejszych polskich wydawnictw seryjnych zajmujących się problematyką walk

i prac niepodległościowych w pierwszej połowie XX w. Spośród wydawnictw o takim właśnie profilu czołową rolę przez wiele dziesięcioleci odgrywała i nadal stara się odgrywać „Niepodległość”, periodyk wydawany przez Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski najpierw w Warszawie, potem na emigracji w Nowym Jorku i Londynie, a od pewnego czasu ponownie w Warszawie. Tematyka ta jest także obecna na łamach wielu periodyków naukowych poświęconych najnowszym dziejom Polski, w tym też „Dziejów Najnowszych”. Tym niemniej wydawnictwo ciągle poświęcone w szczególności tej problematyce jest w polskiej historiografii potrzebne, zarówno jako wyspecjalizowany periodyk, jak i – potencjalnie — jeden z istotnych ośrodków centralizujących badania nad czynem niepodległościowym w skali ogólnopolskiej. Warto więc przemyśleć ponownie jego istotę. Na razie bowiem wśród wartościowych studiów przeważają szkice biograficzne, źródła i recenzje dopiero raczkują, natomiast dział biograficzny (a raczej: „biogramiczny”) zawiera efekty prac cząstkowych nad różnymi kolejno środowiskami — zamiast konsekwentnego opracowania całych środowisk, co miałoby właściwy sens, a i podniosło znacznie wartość wydawnictwa. Także jako źródła biograficznej wiedzy na temat — kolejno — wytypowanych i opracowanych pod tym kątem środowisk uczestników walk o niepodległość Polski w pierwszej połowie XX w. Dział studiów zaś — obok szkiców biograficznych dotąd w nim dominujących — warto w zdecydowanie większym niż dotąd stopniu poświęcić rozprawom na temat wielu organizacji i środowisk, będących częścią składową dziejów polskich walk o niepodległość, zarówno w latach 1939–1945–1956, na które, jak się zdaje, redakcja położyła zamierza szczególny nacisk, jak i w latach 1914–1921. Obok tego także w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową. Mam na myśli zarówno okres polskich przygotowań wojсковych przed wojną (1908–1914), jak i rewolucji z lat 1905–1907 w Królestwie Polskim, której setna rocznica minęła przed dekadą niemal bez echa, a także różnorodnych wcześniejszych działań organizacyjnych, w dodatku w trzech zaborach. Pamiętać przy tym należy, że działania zbrojne i znacznie w stosunku do nich rozleglejsze formy oporu cywilnego czy też legalne bądź niejawnie działania kulturalno-oświatowe funkcjonowały w określonym planie społecznym. Wszystko to powoduje, że dzieje walk o niepodległość w pierwszej połowie ubiegłego wieku stanowią różnorodną paletę nie dość dotąd bądź zgoła wcale niezbadanych zagadnień. Otwiera to przed recenzowanym wydawnictwem szerokie pole możliwości, zarówno w sensie publikowania wyników badań, i to w wymiarze wykraczającym poza schemat walki zbrojnej i form cywilnego oporu, jak i w postaci inicjowania prac i projektów badawczych możliwie w skali ogólnopolskiej.

Przemysław Olstowski,
Toruń